Nr. 268. We Lwowie, -- Wtorek dnia 23. Listopada 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
„ w Monarchii austro-węgierskiej . . . 6 „ — „
kwartalnie do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów 22. listopada.

Wczorajsza *Wiener Ztg.* ogłasza:

Najj. Pan najw. postanowieniem z dn. 17. listopada br. raczył na proszone przez dr. Mikołaja Zyblikiewicza uwolnienie od urzędu marszałka krajowego królestw Galicji i Lodomerji wraz z w. księstwem Krakowskiem najmiłościwiej zezwolić, a oraz zarządzić, aby mu z tej okazji wyrażone najw. uznanie za jego pomyślną działalność na tym urzędzie.

Najj. Pan raczył najw. postanowieniem z d. 17. listopada br. posła sejmowego, hr. Jana Tarnowskiego zamianować marszałkiem krajowym królestw Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskiem.

W sobotę przedstawiliśmy w „Ost. Wiad." stan austro-węgiersko-rumuńskiej kwestji handlowej. Dzienniki peszteńskie podają następujący komunikat półurzędowy z d. 20. bm.

„Rząd rumuński wystosował przed kilkoma tygodniami do naszego ministerjum spraw zagranicznych poufne zapytanie: czy rząd monarchii austro-węgierskiej byłby ewentualnie skłonne do ponownego podjęcia rokowań traktatowych z Rumunią. Na zapytanie ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył rząd węgierski, że jakkolwiek przy zawieraniu traktatu z Rumunią spadłyby na Węgry z pewnością same tylko ofiary, gotów jednakże natychmiast przystąpić do tych rokowań, przypuszczając, że toczyć się będą na podstawie bezwzględnego największego uprzywilejowania (tj. że z tych ustępstw, jakieby Rumunia innym państwom poczyniła, korzystać będą w pewnym zakresie Austro-Węgry.) A gdy rząd austrjacki tożsamo się zgodził na ponowne podjęcie rokowań, nadeszło niedawno od rządu rumuńskiego zawiadomienie, że gotów jest niebawem wysłać pełnomocników do rokowań.

„Otóż celem omówienia i ułożenia instrukcyj dla przyszłych rokowań, przybył tu austrjacki minister handlu p. Bacquehem z p. Kalchbergiem, i dzisiaj na konferencji, która od godz. 10. do 2. trwała, rozbierano te zasadnicze kwestje. W konferencji tej uczestniczyli: od ministerjum spraw zagr. pp. szef sekcyjny Szögyeny i radca Glanz, od rządu austrjackiego minister Bacquehem i radca Kalchberg, od rządu węgierskiego minister Szechenyi, sekretarz stanu Matlekovits i radca Mihalovits. Wieczorem odbyła się kilkogodzinna narada fachowych referentów pod przewodnictwem p. Matlekovitsa; jutro dalszy ciąg tej narady. Minister Bacquehem odjechał dziś wieczór z powrotem do Wiednia."

Zwracamy uwagę, że układy z Rumunią byłyby się dawno mogły począć nanowo, gdyby nie zasadnicze postanowienie rządu rumuńskiego, nie przyznawać żadnemu państwu prawa najwyżej uprzywilejowanych, którego też postanowienia dotychczas się trzymał. Pytanie więc, czy teraz przystanie na warunek, stawiany przez Węgrów.

W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie sejmu kroackiego. Przewódzca skrajnych (rusofilów) p. Starcewicz wniósł interpelację do bana. Wspomniał on o podróży arcyks. Albrechta do Bośnii, twierdził, że „Austro-Madjarja" narzuciła traktat berliński i prawo międzynarodowe, gdyż zabierając Bośnię i Hercegowinę, nie porozumiała się z sułtanem. Może ztąd przyjść do fatalnych następstw, tem bardziej, gdy pewni ludzie prą do wojny. Ludność bośniacka i Czarnogóra zażądają kiedyś z bronią w ręku ewakuacji Bośnii. Sprawiedliwość nakazuje, aby Kroaci dla Austro-Madjarji tyle czynili, co ona czyni dla Kroacji, albowiem ludność bośniacka jest członkiem narodu kroackiego, i przeto jest nierozłącznie związane z losem Kroacji. Zapytuje więc rządu, czy mu wiadomo, co koła decydujące zrobić zamyślają w razie, gdyby kto zażądał ewakuacji Bośnii.

Ban odpowiedział, że ta interpelacja nie może być przedmiotem obrad sejmu kroackiego. Ażeby zaś starcewiczanie z góry mieli odpowiedź, gdyby z tego rodzaju interpelacjami w sejmie występować zamierzali, oświadcza ban, że Starcewicz stawa poza kresami monarchii i prawi o Kroacji w sposób, jak gdyby nie była składową częścią monarchii. Wreszcie protestuje ban przeciw twierdzeniu, jakoby monarchia nie szanowała traktatów, i konstatuje, że Starcewicz konsekwentnie trzyma się zasady: opluwać wszystko i wszystkich. — Sejm przyjął oświadczenia bana z oklaskami do wiadomości.

Politik w numerze sobotnim cieszy się z jednomyślności delegacji austrjackiej, podnosząc mowy pp. Mattusza, Hausnera, Riegera i centralistów w komisji, i dodaje: „Uznając w tym względzie zasługi hr. Kalnokiego, winniśmy jednak skonstatować, że utworzenie takiego stanu rzeczy w delegacji austr., jest ogromnym sukcesem hr. Taaffego. Doprowadzić do jednomyślności Niemców, Czechów i Polaków co do polityki zagranicznej, dowieść Niemcom, że z tą słowiańską przeważnie większością bardzo łatwo prowadzić można pomyślną politykę zagraniczną — jest to dzieło niezmiernej wagi."

Dalej cytuje *Politik* swoje artykuły od września, chcąc dowieść, że co do misji Kaulbarsa i autonomji Bułgarji była zawsze tegoż zdania, jakie Rieger wyłożył w komisji delegacyjnej — a wszakże nie popuszcza jeszcze swego rusofilizmu, i nawet wszystkich delegatów czeskich zowie rusofilami, pisząc we wspomnianym artykule: „Polacy nie chcą zagranicznej polityce monarchii narzucać swego ducha antirosyjskiego, Czesi nie chcą swemu rusofilskiemu (russenfreundlichen) duchowi poświęcać żadnego żywotnego interesu monarchii" itd.

Wszakże w następnym numerze spostrzega *Politik*, że rusofilizmem swoim Czesi zupełnie się odosobnią i wszystkich przyjaciół pozbawią, i uderza namiętnie na *Nar. Listy* i na ich zagorzałą politykę rusofilską.

D. 18. bm. odbyło się w Lincu pierwsze posiedzenie górno-austrjackiej krajowej Rady kulturowej.

D. 19. bm. obrany został w okręgu wyborczym lubawskim w Poznańskiem na posła do sejmu pruskiego p. Leon Czarliński z Zakrzewka.

W wyborach tych wzięło udział 181 wyborców. Z tych głosowało na p. Czarlińskiego 134, na kandydata zaś niemieckiego, p. Obucha 47 wyborców. Krzesło poselskie w sejmie po śp. Ign. Łyskowskim zajmie zatem p. L. Czarliński, znany dobrze z swych prac i czynności parlamentarnych.

Daily News otrzymuje z Konstantynpola pod dniem 15. b. m. następujące wiadomości: Wpływ rosyjski u Porty słabnieje z każdym dniem. Riza basza, którego sympatje dla Rosji dobrze są znane (został on baszą na kilka dni przed przyjazdem do Konstantynopola sir White'a, co uważano jako tryumf wpływów rosyjskich), miał popaść w niełaskę. Przypuszczenie, że książę Mingrelii będzie rosyjskim kandydatem, tłumaczą sobie w Porcie jako zamiar Rosji zamienienia obojga Bułgaryj w rosyjskie prowincje pod rządami księcia, któryby był we wszystkiem posłuszny rosyjskiemu rezydentowi na swoim dworze. Dotąd jest Rosja jedynem mocarstwem, które traktuje z Turcją w sprawie mianowania nowego księcia."

Szuwałow, poseł rosyjski przy dworze berlińskim, uda się do ks. Bismarka do Friedrichsruhe. W Berlinie łączą ten wyjazd z wieścią, że Anglia i Austrja miały wyrazić swe wątpliwości wobec kandydatury księcia Mingrelii, będącego dziś prostym poddanym rosyjskim.

Nord. Allg. Ztg. podaje treść przemowy papieża do nowo mianowanego biskupa limburskiego msgra Kleina. Papierz napomniał go do zgody z protestantami i do utrzymania dobrych stosunków z władzami pruskiemi, wypowiedział oraz nadzieję rychłego porozumienia się z rządem niemieckim.

Rokowania dyplomatyczne pomiędzy Anglią i Rosją w spornej sprawie co do granicy afgańskiej, rozpoczną się w Londynie w pierwszej połowie grudnia. Major Durand, członek angielskiej komisji granicznej, przybył już tam i złożył rządowi swojemu szczegółowe sprawozdanie. Przewodniczący tejże komisji, sir Jos. Ridgeway spodziewany jest 5. grudnia, poczem rozpoczną się rokowania.

Dnia 19. b. m. zebrały się Izby hiszpańskie, której to chwili wyczekiwano z natężoną uwagą. Na pierwszem posiedzeniu Izby deputowanych dał prezydent ministrów, Sagasta, wyjaśnienia ostatniego przesilenia i przedstawił nowego członka gabinetu. Następnie zapowiedział te przedłożenia, które rząd przygotowuje, a pośród których znajduje się projekt, dotyczący przywrócenia sądów przysięgłych, reorganizacji armii, ustawy prasowej i pensjonowania wojskowych. Sagasta nie skłania się do natychmiastowego zaprowadzenia powszechnego głosowania i pragnie odłożyć to do późniejszej chwili; sądzi bowiem, że w obecnej kadencji ustawodawczej nie będą miały Izby dosyć czasu do załatwienia tej sprawy.

W Izbie grandów złożył prezydent ministrów te same oświadczenia. Kilku senatorów zapowiedziało rozmaite interpelacje, jenerał Salamanca zaś wystąpił z piorunującą mową opozycyjną, w której uzasadniał pożyteczność i konieczność pronuncjamentów. Wywołało to sensację niesłychaną, lecz że znaną jest ekscentryczność jenerała, który w swoim czasie, z powodu wysp Karolińskich, zwrócił Niemcom order niemiecki z grubjańskim listem, nikt na wywody jego nie odpowiadał. Na wszelki wypadek jestto charakterystyczny rys stosunków hiszpańskich.

Sprawa bułgarska.

Jenerał Kaulbars i wszyscy ajenci rosyjscy opuścili Sofię, opieka zaś nad poddanymi rosyjskimi została oddaną konsulowi francuskiemu. Oto najnowsza i najważniejsza wiadomość, która nas dochodzi z Bułgarji.

Przed wyjazdem wysłał Kaulbars do rządu bułgarskiego notę, która brzmi dosłownie jak następuje:

„J. ces. Mość raczył wysłać mnie do Bułgarji z misją oznajmienia całemu ludowi bułgarskiemu uczuć prawdziwej życzliwości. Uczucia te wyraziłem rejentom bułgarskim, podając zarazem lojalne rady, które w myśl J. c. Mości mogły wywieść z przykrego położenia. Do żadnej z tych rad nie zastosowano się tak, aby to oczekiwania Rosji zaspokoić mogło. Nadto byli tu ajenci dyplomatyczni rządu cesarskiego świadkami zuchwałych zamachów przeciw poddanym rosyjskim i osobom, mającym prawo do opieki rosyjskiej. Rejenci bułgarscy nie przestają ignorować tych zamachów. Nadto zwołano wielkie zgromadzenie narodowe w celu wybrania nowego księcia, i to nietylko bez poprzedniego porozumienia się z reprezentantami Rosji, ale nawet po wyrażeniu ich zdania o bezużyteczności takiej akcji. Fakta te dowodzą aż nadto mocnego postanowienia rejencji działania wbrew zamiarom rządu cesarskiego. Uważam więc dalszy mój pobyt w Bułgarji za bezużyteczny i oświadczam, że ponieważ obecni rejenci bułgarscy stracili w zupełności zaufanie Rosji, rząd cesarski uznał niepodobieństwo pozostawania tak długo w stosunkach z rządem bułgarskim, dopóki ten składać się będzie z obecnych jego członków".

Oprócz tego zawiadomił Kaulbars plakatami i okólnikami rozpowszechnionemi pomiędzy ludnością, że opuszcza Bułgarję wraz ze wszystkimi rosyjskimi konsulami. W okólniku tym, wydanym w języku bułgarskim, podał treść swojej noty, doręczonej rządowi bułgarskiemu.

W sobotę o godz. 10. przedpołudniem zjawił się jenerał Kaulbars przed rosyjskim konsulatem, gdzie go oczekiwało kilku cankowistów, przemawiał do nich i rzekł między innemi: „Ponieważ nie rząd regularny lecz szajki rządzą obecnie Bułgarją, a życzliwe rady mojego najdostojniejszego monarchy pozostały bez skutku, nie może Bułgarja niczego wiecej spodziewać się od Rosji." Następnie kazał Kaulbars flagę konsularną trzykrotnie wznieść i spuścić, a nakoniec zdjąć, poczem z personalem konsulatu opuścił Sofię. Na pożegnanie przybyli jeneralni konsulowie Austrji, Francji, Włoch i Belgii. W konsulacie rosyjskim pozostał jeden funkcjonarjusz, jednakże bez oficjalnego charakteru. Minister spraw zagranicznych, Naczewicz, powrócił do Sofii w nocy z piątku na sobotę, lecz nie widział się już z Kaulbarsem.

Tak się skończyła na razie głośna Kaulbarsjada.

Nowa Presse otrzymuje z Sofii, pod datą 19. bm. następujący telegram: Aby zapobiedz nieporozumieniom i szkodliwym tłumaczeniom faktu, stworzonego odjazdem Kaulbarsa, wystosowało ministerstwo spraw wewnętrznych okólnik do wszystkich prefektów, w którym oświadcza, że rzeczywistym powodem wyjazdu jenerała rosyjskiego jest potępienie jego zachowania się w Bułgarji przez Salisbury'ego i Kalnoky'ego. Po przemowach obu ostatnich mężów stanu, dalsze pozostanie Kaulbarsa w Bułgarji było rzeczą niemożliwą. Okólnik wspomina następnie, że z odjazdem Kaulbarsa ustaną agitacje i zaburzenia pokoju, rozwiązanie zaś kwestji bułgarskiej weźmie Europa na siebie. W końcu otrzymują prefekci polecenie, aby zapobiegali demonstracjom i zaburzeniom, prowokowanym przez pewnych ajentów.

Wyżwspomniany dziennik dowiaduje się telegraficznie z Odessy, że pięciu zasądzonych spiskowców, a między nimi bułgarscy oficerowie: Kiszelski, Penczew i Nikołajew, tudzież redaktor *Bolgarskiego Westnika*, Gorenow, puszczeni na wolność za interwencją Kaulbarsa, przybyli do Odessy na statku rosyjskim.

Nowoje Wremia donosząc o zamierzonym wyjeździe Kaulbarsa, kończy swój artykuł następującemi słowami: „O, odjeżdżaj Ekscelencjo w imię Boże! Czas już, aby Bułgarja nieco odetchnęła".

Do *Pol. Corr.* doniesiono z Sofii jeszcze pod dniem 18. b. m., że zamiar Kaulbarsa opuszczenia Bułgarji ze wszystkiemi władzami konsularnemi był już rządowi od pięciu dni znanym. Rząd starał się jedynie o to, aby z odjazdem tym nie zdołano połączyć jakichkolwiek zakłóceń porządku publicznego — na co się podobno zanosiło — i przygotował podobno w tym celu wszelkie możliwe środki ostrożności. W Sofii utrzymują, że rząd rosyjski roześle memorjał do rządów o działalności jen. Kaulbarsa i zajściach, jakie się wydarzyły w Bułgarji w czasie jego pobytu.

Fremdenblatt omawiając w artykule wstępnym ostatnią notę Kaulbarsa, oświadcza w końcu, że dotąd nie ma jeszcze pewności, jakie konsekwencje wyciągnąć Rosja zamyśla z wyjazdu Kaulbarsa. Można jednak nie bez podstawy wyrazić nadzieję, że z wyjazdem jenerała, który tak rychło pozyskał sobie sławę dręczyciela narodu bułgarskiego, porzuci też i polityka rosyjska dotychczasową drogę, która nie prowadziła do żadnego rezultatu, a poszuka sobie innej drogi, na której cel legalny pacyfikacji kraju da się o wiele łatwiej osiągnąć.

Dzienniki prusko-niemieckie zapatrują się w ogóle pokojowo na sytuację, stworzoną wyjazdem Kaulbarsa z Bułgarji. *Nordd. Allg. Ztg.* uważa to jako rzecz naturalną, że skoro przemówienia hr. Kalnoky'ego i rozprawy w austrjackiej i węgierskiej delegacji zaznaczają pokojowy charakter obecnego położenia, oporny temu żywioł ustępuje z placu. Ustęp w mowie Kalnoky'ego o pokojowej pracy nad dalszym rozwojem Wschodu, uważa wyżwspomniana gazeta za najbardziej uwagi godny, dodając, że wyjazd Kaulbarsa położy koniec odosobnionej akcji, która była najważniejszym powodem systematycznego gmatwania stosunków.

Kreuz. Ztg. upomina Rosję, aby skorzystała z dzisiejszego przyjaznego usposobienia mocarstw i weszła na właściwą drogę; wiadomą jest bowiem rzeczą i stwierdzoną przez dobrych znawców Rosji, że ogrom jej obszarów nie odpowiada bynajmniej jej sile wewnętrznej. Nadto dowiaduje się *Kreuz. Ztg.* z Paryża, że tamtejsza rosyjska dyplomacja, w zaufaniu w trwałość trójcesarskiego przymierza, wierzy w utrzymanie pokoju na Wschodzie i że Rosja nie ma zamiaru okupacji Bułgarji. Po wyjeździe Kaulbarsa i zerwaniu dyplomatycznych stosunków z Bułgarją, będzie Rosja wyczekiwać dalszego rozwoju wypadków.

W Londynie żywią to przeświadczenie, że awantura z kawasem w Filipopolu była umyślnie przez Kaulbarsa aranżowaną, ażeby tylko mieć powód do zerwania dyplomatycznych stosunków. Pijany ów kawas został przez cara odznaczony orderem św. Jerzego — widać więc, że dążono tendencyjnie do nadania awanturze jak największego rozgłosu.

Pisma rosyjskie uważają odjazd Kaulbarsa za najlepszą odpowiedź na mowy Salisbury'ego i Kalnoky'ego. *Now. Wremia* pisze, że wypadek ten będzie zrozumiałą wskazówką dla mocarstw, które w Bułgarji na Rosję czychają, że agitacja ich zmierza ku końcowi. Przeciwnicy dowiedzą się na terenie bułgarskim, kiedy Rosja od słów przejdzie do czynów. Co do Bułgarji samej, nie upatruje prasa rosyjska, aby odjazd Kaulbarsa był zerwaniem. Wkrótce, zdaniem jej, musi się rozstrzygnąć, pod jakiemi warunkami ma być nadal pokój utrzymany.

Po Sofii krąży pogłoska, że ks. Aleksander Battenberski wyjechał do Petersburga.

Ajencja północna donosi z Dżurdżewa, że wszyscy konsulowie rosyjscy wyjeżdżają z Bułgarji i Rumelii. Statki wojenne rosyjskie oddano do rozporządzenia konsulom. Na statki te będą także zabierani wszyscy poddani rosyjscy, życzący sobie powrócić do ojczyzny.

Pester Lloyd dowiaduje się z Sofii, że rząd rosyjski zamierza przesłać mocarstwom memorjał co do wypadków w Bułgarji i czynności jenerała Kaulbarsa.

Lwów d. 22. listopada.

Równocześnie z wiadomością o wyjeździe jen. Kaulbarsa z Sofii, dochodzi z Paryża wiadomość wagi pierwszorzędnej.

Oto prezydent gabinetu francuskiego Freycinet oświadczył w sobotę na Radzie ministrów, że rząd francuski, na prośbę rządu rosyjskiego, przyjął na siebie obronę poddanych rosyjskich w Bułgarji.

Obok usiłowań do zawarcia sojuszu ściślejszego między Anglią a Austro-Węgrami, ukazuje się więc przeczuwana od dawna *entente* między Rosją a Francją, która oczywiście nie może mieć innego znaczenia jak tylko wzmocnienie stanowiska Francji przeciw Niemcom. A więc trójcesarskie przymierze, którego jeszcze do ostatniej chwili tak uporczywie broniono, staje się coraz bardziej cieniem, rozpływa się na tle innej konfiguracji sojuszów europejskich.

Co powie na tę ostatnią wiadomość ks. Bismark? Jestto bardzo zrozumiałem, że wobec zadrażnienia, jakie panuje między Austrją a Rosją, nie mógł rząd rosyjski powierzyć opieki nad swymi poddanymi w Bułgarji konsulowi austrjackiemu, cały świat je-

---

47)

BAKAT.

POWIEŚĆ

HEKTORA MALOT.

Z francuskiego przełożył

A. KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Zapukano do drzwi. Adeline zladwie zdążył zakryć gazetą karty leżące na biórku. To wicehrabia przyszedł na zwiady: zaniepokoił się widząc ciągłe szepty i narady, wydalania się do gabinetu i znowu wracanie do sali bakarata; co to wszystko miało znaczyć? Ale zastawszy obu deputowanych śmiejących się do rozpuku, nabrał pewności, że nie zaszło nic ważnego; usprawiedliwił więc jako tako swoje zjawienie się nie wporę, i odszedł zaraz przekonany, że niezawodnie ów znajomy z Nantes naiwnością swoją wywołał taki dobry humor.

— Nie wiem, czy się nie mylę, ale zdaje mi się prostem szaleństwem przypuszczenie, że mogą być jakieś znaki na nowych kartach, opatrzonych banderolą rządową. Kolega lepiej się zna na grze odemnie, to może zechce mi wytłómaczyć co on chciał przez to powiedzieć?

— Nic nie rozumiem się na tem.

— I to ma być najlepszy ajent policyjny z wydziału gier hazardownych!

— A my, łatwowierni, zamiast iść spać, czekamy jeszcze na niego!

Ale czekali nie długo: przed upływem kwadransa, Dantin się zjawił.

— Pozwolicie mi panowie zamknąć drzwi? spytał zadyszany.

— Jak pan chcesz.

Badanie kart za pomocą lupy prędko się odbyło.

— Oto jest znak! — zawołał ajent z zadowoleniem — raczcie się panowi sami przekonać.

Podał prezydentowi lupę i kartę, wskazując właściwe miejsce, gdzie należało szukać znaku.

Karty, jakiemi grano w wielkim Internacjonale, i umyślnie dla tegoż wyrabiane, zamiast zwykłego deseniu na odwrotnej stronie, miały tło pokratkowane w różowe i białe kwadraty. Otóż za pomocą lupy dostrzedz można było drobniutkie punkciki umieszczone w odpowiednich kwadratach i tak: w pierwszym, jeżeli to był as, w trzecim jeśli trójka i t. d. aż do dziewiątki. Dla odróżnienia, dziesiątki i figury znaczone były od połowy karty. W ten sposób grający, opatrzony w mocne szkła powiększające, za pomocą okularów, grał jakby odkrytemi kartami.

— Nie wiem — mówił Dantin — jak markowano te karty, bom nie widział tej operacji, ale przysiągłbym, że każdy znaczek zrobiony jest końcem igły, zmaczanym w różowej farbie. Pomysł to świeży zupełnie, oryginalny, a co najważniejsza, opłacający się i trudny do odkrycia.

— Ale karty opatrzone przecież były banderolą rządową — rzekł Bunou-Bunou.

— Z banderolami to tak samo jak z kopertami pocztowemi; odlepia się je, trzymając przez chwilę nad parą, a przez zrobiony otwór wyciąga się po jednej karcie i znaczy; kiedy farba wyschnie, wsadza się je napowrót, również po jednej, zalepia się banderolę i cała historja skończona. Karty nowe, z nietkniętą banderolą, muszą wzbudzać zaufanie, a nikt przecie nie siada do gry z lupą w ręku, albo z tak mocnemi okularami, aby mógł dostrzedz znaczki; o, panowie Niemcy są mistrzami w zastósowaniu optyki do przemysłu...

— Lecz do tego potrzebnym był wspólnik — wtrącił p. Adeline.

— To też był wspólnik, a może i dwóch; chociaż i jeden by tu wystarczył, naprzykład ów garson, wysłany po karty, który zamiast otrzymanych z kasy, oddał trzy inne talje, już poprzednio przygotowane.

— Czy podobna? — szepnął Bunou-Bunou.

— Przekonacie się panowie wybadawszy garsona, ale tymczasem chciałbym pokazać panom, że temi kartami gra się na pewno, i pokazać, w jaki sposób operował książę. Należy mi się to zadośćuczynienie, gdyż przed chwilą zwątpiliście panowie o prawdzie słów moich; chciałbym się zrehabilitować i przekonać panów, że nie jestem warjatem, o co mnie posądziliście.

Zbyt słusznem było to żądanie, iżby można mu było odmówić. Ajent usiadł przy biórku, mając po prawej ręce pana Adeline, a po lewej pana Bunou-Bunou, zupełnie tak, jakby grając w bakarata, on był bankierem, oni poniterami. Następnie wziął lupę do lewej ręki, a prawą rozdawał karty.

— Panowie — rzekł — nie potrzebujecie kart odkrywać, powiem bez tego ile macie punktów; na prawo jest figura i szóstka, na lewo as i siódemka; ja mam tylko piątkę, muszę więc dociągać, a mogę to tem pewniej uczynić, gdyż wiem, że następna karta jest czwórka.

Mówiąc to odkrył kartę: rzeczywiście była czwórka i karty poniterów okazały się również zgodnemi z tem co zapowiedział.

Adeline i Bunou-Bunou spojrzeli na siebie zdekoncertowani; dowód oszustwa aż nadto był stwierdzony.

— Pozwolicie teraz panowie, że zapytam się — rzekł Dantin — co myślicie uczynić?

— Żadnego skandalu! — odpowiedzieli obaj jednocześnie — trzeba sprawę zatuszować.

Odpowiedź ta, zgodna zupełnie z tradycyjnym zwyczajem, nie zdziwiła wcale ajenta: każdy prezydent klubu pragnie uniknąć skandalu, jeśli skandal zdarzy się u niego; na ulicy, przy najmniejszej sposobności, krzyczą wszyscy: „Złodziej! Chwytajcie złodzieja!" ale w klubie, gdzie towarzystwo jest doborowe, nikt nic nie krzyczy: wypędza się tylko złodzieja z wszelką możliwą delikatnością, cichutko, a że on pójdzie kraść do sąsiada, to już mniejsza o to, byle tylko uniknąć skandalu.

Wyjątkowo pan Adeline cokolwiek odmienniej od innych prezydentów zapatrywał się na tę sprawę; prawda, że i on chciał uniknąć skandalu, ale nie myślał wcale dozwolić oszustowi na prowadzenie swego rzemiosła w innych klubach paryskich.

— Rozumie się, wyłożył myśl swoją — iż nie poprzestaniemy na wypędzeniu księcia de Heinick z naszego klubu; musi koniecznie natychmiast opuścić Paryż i Francję.

— Bardzo słusznie — dodał Bunou-Bunou — niech przemysł swój prowadzi wśród swoich rodaków, to nawet będzie daleko odpowiedniejszem dla niego.

— A cóż będzie z garsonem?

— Wypędzę go. Trudno oddawać go w ręce policji, nie wymieniając jednocześnie wspólnika.

— Możeby nie zaszkodziło stwierdzić to wspólnictwo?

— Niezawodnie.

— W takim razie trzeba go wybadać.

Adeline zadzwonił i kazał lokajowi przywołać garsona Leona.

— Pozwólcie panowie, że ja sam go będę badał; może mnie się prędzej uda wydobyć zeznanie i zmusić go do milczenia o całem zajściu.

— Rób pan, jak uważasz najlepiej.

Wszedł Leon, niespokojny i zakłopotany, jakby przeczuwając grożące mu niebezpieczeństwo.

— Odpowiesz szczerze na wszystko, o co cię ten pan zapyta, rzekł surowo Adeline, wskazując na ajenta, opartego o kominek.

— Jak się nazywasz? zaczął Dantin.

— No... Leon.

— To imię, ale nazwisko?

— Chenin.

— Pochodzisz z Normandji?

— Tak jest.

— Zkąd rodem?

— Z Arques.

— Byłeś garsonem w Dieppe, w kasynie?

— Tak, panie.

— Jesteś żonaty?

Leon skinął głową potwierdzająco.

(C. d. n.).

dnakże nie mógł niczego innego przypuścić, jak tylko, że opieka ta zostanie konsulowi państwa niemieckiego poruczoną. Skoro się to nie stało, mamy przed sobą dowód najwymowniejszy, że pomimo, iż rząd niemiecki nie wynurzył dotychczas podobnie jak lord Salisbury i hr. Kalnoky, zapatrywań swych publicznie na sprawę bułgarską, istnieje naprężenie między Berlinem a Petersburgiem, a przynajmniej nieufność Rosji co do stanowiska, jakie Niemcy w sprawie bułgarskiej zająć zechcą.

Zachodzi pytanie, kto w Rosji żywi ową nieufność, czy rząd czy car?

Wedle wiadomości, nadchodzących zgodnie z różnych stron, zdaje się niewątpliwem, że car kieruje osobiście wszystkiemi krokami Rosji w sprawie bułgarskiej. On wysłał Kaulbarsa, on przepisał mu dyrektywę postępowania w Bułgarji, on obecnie odwołał go ze Sofii. W całem postępowaniu Rosji czuć nerwy rozdrażnionego człowieka, który nie ma należytego spokoju dyplomatycznego, lecz działa *ab irato*. Zapewne osobistej woli cara przypisać należy i krok ostatni, ów prowokacyjny wybór Francji na opiekunkę poddanych rosyjskich w Bułgarji.

W tej właśnie okoliczności, że polityka zewnętrzna Rosji jest obecnie polityką osobistą i od chimery nerwowego człowieka zawisłą, leży największe niebezpieczeństwo sytuacji. Jakiekolwiek byłyby usiłowania mocarstw w utrzymaniu pokoju, może je niespodziewanie zaszachować jakiś gwałtowniejszy krok ze strony Rosji i wywrócić najrozstropniejsze kombinacje.

Wyjazd Kaulbarsa ze Sofii, porzucenie drogi drażnienia ludu bułgarskiego, możnaby uważać za krok pokojowy: lecz biorąc na uwagę politykę osobistą cara, można go z równą trafnością uważać za krok wojenny, bo nikt nie wie, co Rosja uczyni, zerwawszy dziś z Bułgarją stosunki dyplomatyczne. Tylko wybór księcia za zgodą mocarstw na podstawie traktatu berlińskiego mógłby uspokoić umysły i dać pokojowi podstawę pewności. Inaczej sprawa pokoju lub wojny wisieć będzie zawsze na włosku.

Korespondencje „Gaz. Narod".

Warsawa d. 20. listopada.

(*s.*) Trudno brać na serjo tego, co piszą dzienniki rosyjskie; niepodobna jednak pominąć ciągłych insynuacji, podżegania na stronach naszej cierpliwości *Dniewnika Warszawskiego*. Pismo to, organ urzędowy, wzięło sobie za zadanie, fałszywemi donosy, dać społeczeństwu rosyjskiemu i sferom [illegible] jak najgorsze, jak najnie[illegible] prawdą pojęcie o panujących u nas stosunkach i przekonaniach — aby utrzymać się na wygodnej dla siebie powierzchni wody, którą mącąc, złote dla siebie wydostaje rybki.

Niedawno temu organ ów uderzył na pisma zakordonowe, a szczególniej na *Gazetę Narodową* i *Czas* za sympatje okazywane dla obecnego rządu bułgarskiego; że porównywując los Bułgarów z losem Polski, odgrzebują smutnej pamięci działaczów, jak: Igelstrom, Stackelberg, Repnin, na których dziś wzoruje się Kaulbars; wreszcie że odgrzebują myśl wskrzeszenia Polski, jako przedmurza przeciw Rosji. Widmo Polski — jak duch Banka — dreszczem przejmuje te sługi carskie i ten *Federvieh*, jak nazwał Bismark sprzedajnych pismaków i pianą gęby im napełnia.

Tenże sam organ śmie bryzgać w oczy kłamstwa, że cała Słowiańszczyzna spogląda przychylnie ku Rosji i łączy się w życzeniu, aby ta przyjęła pod swe opiekuńcze skrzydła Bułgarję. Że jedna tylko prasa polska stanowi dyssonans w tej ogólnej karności i pragnełaby wydać Bułgarję na łup takich Stambułowych, Muktarowych, zbirów Battenberga.

Może być coś przewrotniejszego? Jakaż to i która prasa niezawisła łączy się z życzeniami pochłonięcia Bułgarji żywionemi przez Rosję? A jeżeli nasza prasa najdobitniej i najodważniej występuje z przestrogą, to dlatego, że jej żywo w pamięci stoją dotąd losy kraju i owe niezcemne intrygi, jakiemi i dzisiaj Rosja chce zniweczyć naród może nieokrzesany, ale umiejący szanować swoją swobodę i obdarzony zdrowym rozumem.

Wobec tego — są ludzie, którzy łudzą się jeszcze nadzieją jakiegoś zbliżenia! Mogę wam donieść na pewno, że jeszcze przed nowym rokiem ma powstać w Petersburgu dziennik rosyjski, wydawany nakładem polskim i redagowany przez Polaków — jedynie w duchu obrony sprawy i interesów Polaków pod zaborem rosyjskim i z celem przeprowadzenia ugody. Bliżej doniosę wam później, rzecz bowiem, jakkolwiek już postanowiona, ale w szczegółach jeszcze nie zupełnie dojrzała.

Krylów wyjechał już wczoraj na nową posadę do Petersburga, przypieczętowawszy na ostatniem swoją obfitą w owoce działalność, najnikczemniejszym postępkiem — tj. zamknięciem sześcioklasowego gimnazjum żeńskiego pani Żeleźkiewiczowej, do którego uczęszczało około dwieście uczennic. Apuchtin, ażeby uniknąć wszelkiego nacisku ze strony osób wpływowych, rozkazawszy d. 15. bm. zamknąć wykłady, a pensjonarkom rozjechać się w ciągu dni trzech — wszystko to pod rygorem egzekucji drogą administracyjną — wyjechał z Warszawy. Ostat ie to rozporządzenie jest conajmniej nierozsądne, bo niewykonalne. W pensjonacie pani Żeleźkiewiczowej, jednym z najdawniejszych i najliczniej uczęszczanych, jest kilkadziesiąt pensjonarek z najodleglejszych stron kraju, z Litwy, Wołynia, Podola, Ukrainy, a rodzice nie mogli przewidzieć, aby kurator choć tak ostawiony, mógł się dopuścić podobnie dzikiego bezprawia. Drakoński ten wyrok spowodowała denuncjacja nauczycielki języka rosyjskiego panny Iwanow, która doniosła, że dziewczęta nie uczą się w języku rosyjskim, że używają podręczników szkolnych polskich, a szczególniej, że słuchają wykładów historji polskiej. Rzeczywiście niektóre panny pilniejsze, obok rosyjskich, zaopatrywały się w książki pomocnicze polskie, co jednak nie przeszkadzało przepisanemu wykładowi rosyjskiemu; również nauczyciel historji powszechnej objaśniał szerzej dzieje ojczyste, wszystko to jednak bez podłych insynuacyj co do treści wykładu, nie byłoby przestępstwem. Ale Krylów i Apuchtin oddawna pragnęli zamknąć ten zakład, bo im się wydawał zawsze za mało russkim... Łatwo sobie teraz wyobrazić położenie rodziców, którzy przed paru miesiącami ulokowawszy dzieci, na nowo muszą przyjeżdżać i łożyć znaczne koszta. Ale cóż to takich satrapów obchodzi.

W swoim czasie głośna sprawa adwokata przysięgłego Wacława Horodyńskiego w Piotrkowie, ożyła na nowo. Przed paru laty, opierając się na przysługujących mu prawach, jako stawającemu w charakterze świadka, złożył zeznanie po polsku. Prokuratorja uznała to za wykroczenie, wytoczyła mu skargę i pozbawiła go sprawowanego urzędu adwokata prokuratorji skarbu na gubernię Piotrkowską, a następnie wyrokiem sądu zawieszony był przez trzy miesiące w swojem urzędowaniu jako adwokat. Chcąc mu przyjść w pomoc, jako ojcu rodziny dość licznej, kolega odstąpił mu dosyć intratnej posady obrońcy Banku polskiego. Ale ze zniesieniem Banku i tę posadę utracił, bo z zamianą na kantor Banku państwa, zastępstwo w sprawach cywilnych objął obrońca prywatny prokuratorji skarbu Apol. M. Okazało się jednak następnie, że filia kantoru banku w Piotrkowie i Łodzi musi mieć swego obrońcę i zawakowała posada. Horodyński wystąpił z kandydaturą, tembardziej, że oprócz nie posiadającego kwalifikacji adwokata pryw. żaden z adwokatów przysięgłych piotrkowskich, przez wzgląd na kolegę potrzebującego, a otoczonego powszechnym szacunkiem, nie kandydował. Zgłoszenie jego przyjęte zostało i prezes Drüsen na stanowisko to go zamianował. Tymczasem zazdrość kawałka chleba podsunęła denuncjację do prokuratorji, w której przypominano proces wyżej wspomniany i na żądanie stanowcze nadprokuratora Butowskiego, Drüsen musiał cofnąć nominację. Tutaj okazała się jeszcze wyraźniej solidarność i cześć dla kolegi. Żaden z adwokatów przysięgłych w Piotrkowie, a jest ośmiu (trzech żydów) nie przyjął propozycji i Drüsen musiał przyjąć warszawskiego adwokata Kleyna, b. urzędnika Banku polskiego. W dodatku dodać muszę, że Horodyński dla swej nieskazitelności charakteru, surowej prawości i zasad postępowych, w całym sądzie używa nadzwyczajnego poważania. Jestto jeden z tych adwokatów, który żadnej nieuczciwej sprawy nie przyjmie.

Wystawa konfekcji szybkim krokiem postępuje. Cały gmach muzeum przemysłowego, powstały głównie zasługą Krasińskiego, stroi się od wierzchu do dołu. Przeszło dwustu wystawców stanie do zapasów i już dzisiaj można twierdzić stanowczo, że przemysł nasz świetnie wystąpi.

Jeszcze jedno wesołe rozporządzenie. Oberpolicmajster zabronił wszystkim urzędnikom policji uczęszczać do miejsc publicznych, a to dlatego, że popiwszy się, zdradzają tajemnice urzędowe. Wszyscy musieli się zobowiązać na piśmie, że ściśle zastosują się do tego. Wyjątek jedynie tylko stanowi Eldorado, gdzie popisują się rosyjskie i niemieckie szansonistki tingl-tanglowe.

Piszą nam z Pesztu:

Wielce się zawiódł ten, kto mniemał, że rozprawy komisyjne w delegacjach rzucą promień światła bądź na zawiłą sprawę bułgarską, bądź — co było naturalniejszem — na politykę austro-[illegible] w tej sprawie tak drażliwej.

Około sprawy tej zgrupowały się [illegible] cały tok rozpraw i wszelakich kwestyj; lecz oprócz jednej formuły, podniesionej do wysokości przyznanego przez wszystkich — przez ministra, komisję węgierską i austrjacką z wszystkiemi jej odcieniami — przykazania, że „monarchia pragnie pokoju, lecz pokoju nie za wszelką cenę;" w całotygodniowych rozprawach, wszechstronnych i podniosłych, niema nic jasnego. W sytuacji panuje taż sama co dawniej zawiłość, dusza tem więcej tylko, że czuć, iż największe interesa i najgłębsze uczucia ludów są poruszone zbliżaniem się rozwiązania, w polityce monarchii taż sama niepewność kierunku, tak sama chwiejność postępowania — zaostrzona tylko paktem różnorodnych czynników monarchii, że „nie za każda cenę" pragnie się pokoju — paktem wypływającym z głęboko sięgających kompromisów, podniesionym zaś do wyżyny zasady, jako spójni monarchii.

Możnaby być od biedy i z takiego rezultatu zadowolonym, boć on, acz ciężko okupiony przez tych, którzy w nim widzą *sacrificium intellectum*, podnosi bodaj czasowo powagę monarchii na zewnątrz i działa jak prąd świeżego powietrza na zabagnioną sytuację. Lecz cóż? rezultatu tego los taki jak wszystkich w polityce zasadniczych decyzyj. Jeżeli nie jutro już, to od zamknięcia drzwi delegacyjnych, każdy z czynników pójdzie drogą swych wewnętrznych zapatrywań, swych usposobień, swych słabostek — wcale nie wyłączając ministra spraw zewnętrznych. Jeszcze drzwi delegacyjne nie zamknięte, jeszcze publiczne rozprawy tych korporacji nie zaczęły się właściwie odbywać, a jakże już brzmi inaczej to co mówił hr. Kalnoky w komisji austrjackiej a czem zakończył przemówienie w komisji węgierskiej, gdy odbijając ostre cięcia hr. Andrassego, składał się we wszystkich razach (z wyjątkiem jednego, przy którym zamilczał), że w zapatrywaniach swoich zgadza się z hr. Andrassego. Tu zaś i tam mówił na podstawie tegoż samego wywodu swego o sytuacji, tak mocno pokiereszowanego krytykami w obu komisjach.

Czepili się ostro wykładu tego Falk, Zichy, Andrassy, Apponyi w komisji węgierskiej, a Demel, Coronini w austrjackiej — najostrzej niewątpliwie Apponyi, trafiając w sedno rzeczy, że polityce ministerjalnej chodzi li o formalne ocalenie praw i interesów, podczas gdy polityka rosyjska robi praktyczne postępy materjalne na rzecz swych interesów. Wszakże uwaga powszechna skupia się około kwestyj podniesionych przez hr. Andrassego, dla tego zapewne, że mu przypisuje największą znajomość sprawy i istotnych stosunków między niewtajemniczonymi w tajniki urzędowe delegatami, i że zapatrywania jego wiąże jedna myśl polityczna, poczytywana za współzawodniczącą z myślą Kalnokiego, a zdolną zastąpić tę myśl, która dziś kieruje z urzędu polityką zewnętrzną monarchii.

Cztery kwestje poruszył hr. Andrassy.

Najprzód że nie widzi żadnej potrzeby ani interesu, aby polityka monarchii wpływać miała na Bułgarję w duchu zbliżenia się do Rosji. Dalej, że z całego traktatu berlińskiego — którego wszystkie artykuły dotyczące Bułgarji roztaczał przed komisją — nie wypływa wcale nigdzie, aby Rosja miała jakiekolwiek uprzywilejowanie stanowisko w Bułgarji, różne w czemkolwiek od stanowiska innych mocarstw. Dalej, że w interesie i powołaniu monarchii leży, aby wzięła inicjatywę w przeprowadzeniu sprawy unii obu Bułgarji na podstawie niezawisłości tej nowej Bułgarji, niezawisłości takiej jak ona ugruntowana leży w traktacie berlińskim — przyczem stanowisko ministra, powołującego się na niedoszły statut rumelijski, który miał być wypracowany, nazwał zniweczonem całkowicie przez faktyczny stan rzeczy i wypadki. Nakoniec zrobił wywód nader pouczający, jako twórca przymierza austro-węgiersko-niemieckiego — że przymierze to zmienić musiało swój charakter i stracić swą wagę od chwili, gdy polityka monarchii zajęła się pogodzeniem stanowisk Rosji i monarchii, sprzecznych na Wschodzie, t. j. od Skierniewic. Na ten to punkt zarzutów Andrassy'ego słowem nie odpowiedział hr. Kalnoky.

Kompetentny bez kwestji do oceniania tego mianowicie stosunku, hr. Andrassy wykładał, że podwójne przymierze stanowiło wał wystarczający przeciw wszelkim uroszczeniom Rosji na Wschodzie, wychodzącym poza granice traktatu berlińskiego, i dlatego świat witał to przymierze jako rękojmię pokoju europejskiego. Od chwili wszakże jak polityka monarchii zaczęła szukać porozumienia z Rosją, stanowisko polityki Niemiec stało się niemożliwem, mimo wszelkich nawet zdolności niemieckiego kanclerza, gdyż Niemcy musiały się okazywać, jednako jak monarchia sprzyjającemi Rosji w tych kwestjach wschodnich — świat przestał widzieć w przymierzu rękojmię pokoju europejskiego, a monarchia wobec uroszczeń rosyjskich została we własnej podstawie osłabioną. Tu wcale niedwuznacznie dał do zrozumienia, że gdyby i dzisiaj Austro-Węgry nie czekały aż Niemcy się za ich interesami ujmą wobec tych uroszczeń, poparcie Niemiec jest dla nich pewnem, „lecz naturalnie, własnych interesów i własnego stanowiska my musimy być pierwsi obrońcami." Andrassy z całą słusznością widzi główną rękojmię utrzymania pokoju w tem, aby śmiało broniono wobec Rosji swoich interesów, aby jej chęciom pokojowym nie ufano, i aby nie zmuszano do układności tych, co Rosji opór stawią.

Na tym punkcie krytyki przymierza między monarchią a Niemcami, w jego dzisiejszym kształcie, pozostał hr. Kalnoky dłużnym wszelkiej odpowiedzi. Co do innych oświadczył, że zupełnie podziela zdanie swego preopinanta, a to tak dalece, że nawet co do wyboru księcia Bułgarji, co do oznaczenia kandydata, przyznał, że Rosja nie ma żadnych przywilei przed innemi mocarstwami, chociaż to wtórowanie zapatrywaniom Andrassego nie licowało z wykładem ministra o sytuacji, tak jak akcja dyplomatyczna, rozpoczęta właśnie z inicjatywy hr. Kalnoky'ego, nie licuje z tem, znać zasadniczem tylko, ale nie praktycznem odmawianiem Rosji prerogatyw co do wyboru księcia Bułgarji. Przy oświadczeniach też późniejszych w komisji austrjackiej, hr. Kalnoky nie zaprzeczając wprost już samemu sobie, wraca wszakże do zrosłego z nim widać przekonania o potrzebie pojednawczych usposobień między Rosją a Bułgarją.

Są to wszakże już głębsze, skryte pod powierzchnią sprzeczności. Napozór, rozprawy skończyły się harmonią, a sam nawet straszny preopinant ministra, hr. Andrassy, choć nie wyraził tej ufności, o jakiej głosiły telegramy, oświadczył wszakże, iż po wyjaśnieniach ze strony ministra znikają jego skrupuły, a z ministrem schodzi się na punkcie programu, który Tisza wygłosił w Izbie węgierskiej d. 30. września r. b. — wyraźnie przyjętego przez hr. Kalnoky'ego za własny, w obliczu delegatów węgierskich.

Program ten, jak wiadomo, składa się z dwóch części: rozwój swobodny niezawisłych państw bałkańskich i wyrzeczenie się przez monarchię wszelkich bezpośrednich nabytków na półwyspie — oto jego kardynalne podstawy. Program ten z wielką trudnością daje się pogodzić z dotychczasową chwiejnością polityki austro-węgierskiej w zawikłaniach bułgarskich i ze zniszczeniem wszelkiej organizacji państwowej, jakie szerzy w Bułgarji interwencja agentów rosyjskich. Tem nie mniej program ten od chwili oświadczeń w delegacjach, stał się urzędowym, obowiązującym dla ministra, a dla Europy aktem publicznym, stanowiącym dyplomatyczną podstawę polityki austro-węgierskiej. Jestto więc w każdym razie nabytek dla monarchii, dla ludów bałkańskich i dla Europy z tych rozpraw delegacyjnych. Spekulacja na rozbiór Turcji uniemożliwiona, gdyż Tisza oświadczył, że nie istnieje zamiar dokonania tego rozbioru pod wpływem Austrji i Rosji, nie zawarto żadnych umów w tendencji rozbiorowej.

Powiadają, że hr. Andrassy ustępując z urzędu ministra wśród największych powodzeń, miał powiedzieć, że dopiero jako polityk niezawisły pokaże, jak to się popiera politykę rządową. Jeśliby za poparcie hr. Kalnoky'ego uważać trzeba to przytwierdzenie jego polityki do programu Tiszy z 30. września br., to hr. Kalnoky mógłby zawołać: strzeż mię Boże od moich — przyjaciół!

W każdym razie dalsza chwiejność ze strony Kalnokyego, ośmielając Rosje do posuwania się naprzód w swych zapędach w Bułgarji, a znajdując drzwi zamknięte dla polityki rozbiorowej, musiałaby doprowadzić do takiej kolizji dążeń rosyjskich z interesami i zobowiązaniami austro-węgierskiemi, że formuła: „pokój, ale nie za każdą cenę" nabrałaby praktycznego, a bardzo wojennego znaczenia. Dla tego też zdaje się, że obrady delegacyjne wzmacniając moralną i polityczną pozycję monarchii w Europie, zbliżyły tylko jednym krokiem znowu krwawe rozwiązanie zawikłań europejskich, wszczętych knowaniami rosyjskiemi w Bułgarji, przy pobłażliwości niewczesnej ze strony monarchii i mocarstw europejskich.

Z delegacyj wspólnych.

W sobotę przed walnem posiedzeniem delegacji przedlitawskiej, zebrała się komisja budżetowa. Na wstępie wniósł dr. Sturm w imieniu mniejszości, ażeby celem pożądanego z pewnością ze wszystkich stron porozumienia się względem ogólnej części sprawozdania o etacie ministerstwa spraw zagranicznych, odbyła się przed urzędowem posiedzeniem komisji prywatna konferencja wszystkich jej członków, albowiem mniejszość spodziewa się, że tym sposobem można by zmienić zwroty lub wyrazy sprawozdania, na które by się ona nie pisała, tak iżby ostatecznie cała komisja jednomyślnie przyjęła sprawozdanie, na czem mniejszości jak najbardziej zależy.

P. Hausner ze stanowiska większości poleca gorąco wniosek Sturma, a gdy go poparł także sprawozdawca hr. Thun, zarządził przewodniczący hr. Falkenhayn posiedzenie poufne, i trzej ministrowie wspólni, tudzież nienależący do komisji delegaci salę opuścili. Na tej poufnej konferencji poczyniono w sprawozdaniu niektóre tylko zmiany stylistyczne, poczem znowu zarządzono posiedzenie urzędowe. Hr. Thun odczytał polityczną część sprawozdania, wynurzającą hr. Kalnokiemu zaufanie delegacji, którą wśród oklasków jednomyślnie przyjęto. Hr. Kalnoky oświadczył: „Muszę wynurzyć moje zupełne zadowolenie z jednomyślności, którą właśnie p. przewodniczący skonstatował. W sprawie, w której o powagę i stanowisko monarchii na zewnątrz chodzi, jestto dla ministra spraw zagranicznych rzeczą arcyważną, iż mu co do celów i zadań naszej polityki na taką jednomyślność liczyć wolno. Nie mogę jak tylko dziękować za takie cenne wzmocnienie i poparcie moich usiłowań."

Na sobotniem walnem posiedzeniu delegacji austrjackiej, wystąpił p. Dumreicher, były szef sekcyjny w ministerstwie oświaty, którego z powodu nienawiści do Słowian spensjonować musiano, z mową, w której żądał, aby zapomocą wojska szerzono germanizację. Zbił go dosadnie dr E. Czerkawski. A gdy dr. Sturm poparł Dumreichera, sprawozdawca ordynarjum wojskowego pos. Mattusz do reszty zbił wywody germanizatorów. Minister wojny nie zabrał w tej sprawie głosu.

Na początku posiedzenia wniósł del. Kathrein (z Tyrolu) następującą interpelację do ministra wojny: „Na wszechnicy inszpruckiej istnieje od 20 przeszło lat katolickie stowarzyszenie studentów „Austrja", którego zatwierdzone przez władzę statuta z zasadniczych powodów katolickich odrzucają pojedynek. Ostatniemi czasy pułkownik tyrolskiego pułku strzelców przestrzegał jednorocznjaków przed obcowaniem z członkami „Austrji" z powodu, że pojedynek potępiają. Tenże pułkownik później w głównym raporcie wobec oficerów rezerwy bronił pojedynku w sposób, z którego wypływa, że nikt podzielający zasady „Austrji" co do pojedynku oficerem zostać nie może. Czy zatem minister zechce dochodzić prawdy tych faktów, i co wobec nich zarządzić zamyśla?"

Minister wojny oświadczył, że zarządzi dochodzenia.

Delegacja austrjacka obradować będzie nad etatem spraw zagranicznych jutro, węgierska we czwartek.

Przebieg sprawy marszałkowskiej.

Czas zamieszcza następujące opowiadanie o zamianowaniu hr. Jana Tarnowskiego marszałkiem krajowym:

„Z narad między ministrami i namiestnikiem Zaleskim powstała w Wiednin kandydatura hr. Jana Tarnowskiego. JEks. minister Ziemiałkowski napisał do hr. Tarnowskiego list następującej treści, przesyłając go do Dzikowa:

„Zapytuję, czy pan byłbyś skłonnym przyjąć laskę marszałkowską; odpowiedź telegraficznie."

List ten nie zastał p. Tarnowskiego w Dzikowie; posłany był za nim pocztą do Końskich, majątku hrabiego, położonego w Królestwie Polskiem, gdzie go już nie zastał i odebrany został przez niego w Krakowie dopiero, po przyjeździe tutaj z Wiednia. Tymczasem na żądanie hr. Taaffego, hr. Ludwik Wodzicki wysłał list drugi i dla większej pewności i pośpiechu powierzył go synowi hr. Jana Tarnowskiego, Julinszowi; ten, nie zastawszy ojca w Dzikowie, pojechał do Końskich. W liście tym stało: Jeżeli zdrowie nie pozwala, to darmo; ale jeżeli absolutne przeszkody nie zachodzą, to rozważ, że innego kandydata niema i w każdym razie przyjeżdżaj pierwszym pociągiem.

Hr. Jan Tarnowski pojechał wprost z Końskich do Wiednia, nie zatrzymując się całkiem w kraju; przejechał przez Trzebinię, nie wstępując do Krakowa, z nikim ze swoich krewnych i przyjaciół, zgoła z nikim w kraju się nie widział, ani zniósł. Bawiąc do tej chwili przez cały czas przesilenia w Królestwie Polskiem w Końskich, nic o jego przebiegu nie wiedział, i nie będąc w kraju, nie podpisał telegramu prezesów Rad powiatowych do prezydenta ministrów. Dopiero na granicy z dzienników krajowych dnia poprzedniego dowiedział się o niektórych szczegółach przebiegu przesilenia. Hr. Tarnowski stanął w Wiednin 13. b. m. Z Polaków, nienależących do rządu, widział się tylko z hr. Ludwikiem Wodzickim, u którego zamieszkał i u którego spotkał się zaraz z namiestnikiem Zaleskim; tenże nalegał na przyjęcie propozycji hr. Taaffego. Jednocześnie pokazano mu list p. Kazimierza Grocholskiego, w którym wyrażone było zdanie, że na wypadek stanowczego ustąpienia marszałka Zyblikiewicza najwłaściwszemby było, żeby hr. Jan Tarnowski zdecydował się objąć laskę marszałkowską.

Hr. Tarnowski dał odpowiedź dopiero wieczór u prezesa ministrów hr. Taaffego, w obecności ministrów Ziemiałkowskiego i Dunajewskiego oraz namiestnika Zaleskiego. Odpowiedź była taka, że zanim poweźmie postanowienie, stawia jako warunek, aby rząd odniósł się do marszałka Zyblikiewicza, zapytał i zbadał, czy wskutek najnowszego przebiegu sprawy i polepszenia stanu zdrowia, nie pozostanie na swem stanowisku. Wskutek tego nastąpiła wiadoma wizyta u marszałka Zyblikiewicza, wiceprezydenta namiestnictwa Löbla i telegram tegoż posłany do Wiednia, a donoszący, że marszałek Zyblikiewicz nie cofa swej rezygnacji.

Wtedy hr. Jan Tarnowski powiedział, że jeżeli Najj. Pan zamianuje go marszałkiem, to przyjmie laskę. Zaraz potem wyjechał z Wiednia i przybył do Krakowa, zkąd napisał list do marszałka Zyblikiewicza, opisując mu cały przebieg rzeczy i prosząc, żeby w razie zamianowania go przez Najj. Pana marszałkiem, wyznaczył mu miejsce spotkania, by się mogli porozumieć co do spraw sejmowych i Wydziału krajowego wogóle, a zwłaszcza co do tych, które Mikołaj Zyblikiewicz rozpoczął lub zamierzał rozpocząć, oraz o sposobie ich prowadzenia. Następnie po odbyciu posiedzenia komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, wyjechał do Dzikowa. Tam otrzymał od Mikołaja Zyblikiewicza telegram następującej treści:

„Wszystkie życzenia hrabiego spełnię sumiennie, a nadto z wielką dla mnie radością."

* * *

Tyle *Czas*. Dla dokładności musimy tę niewinną narrację uzupełnić również niewątpliwym faktem, że w ciągu przesilenia odbywały się półurzędowe *pourparlery* z księciem Adamem Sapiehą co do objęcia laski marszałkowskiej, i że w skutek rezerwowanego stanowiska księcia, trudnością sytuacji wskazanego, zostały przerwane.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 22. listopada.

* **Zakaz.** *Wiener Ztg.* donosi, że minister dr. Gautsch wystosował do wszystkich władz szkolnych rozporządzenie, podług którego zabrania od początku przyszłego roku szkolnego dyrektorom szkół średnich i seminarjów nauczycielskich przyjmowania uczniów takich zakładów na wikt i stancję. W miejscowościach, gdzie znajduje się kilka podobnych zakładów naukowych, zabronione jest także nauczycielom tych szkół przyjmowanie uczniów własnych zakładów na wikt i stancję.

* **Z posiedzeń Rady szkolnej krajowej.** Uchwalono przeistoczyć szkołę etatową w Podbereźcach na szkołę dwuklasową z d. 1. lutego 1887, wyłączyć gminę Rudeńkę z zakresu szkolnego w Uhercach mineralnych, zorganizować z d. 1. września 1887, szkołę filialną w Radwanowicach, a szkołę etatową w Mołodyńczu, zatwierdzono w zawodzie nauczycielskim ks. dra Józefa Laskowskiego, katechetę szkoły realnej lwowskiej, przyznając mu tytuł profesora.

Zamianowano Ignacego Zakrzewskiego aplikantem przy IV. gimnazjum we Lwowie, zezwala na ustanowienie nauczycieli nadetatowych przy szkołach w Czabarówce i Sadach, zamianowano Helenę Dobrowolską rzeczywistą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie, poruczono naukę gimnastyki w seminarjum nauczycielskiem męzkiem w Krakowie Kazimierzowi Homińskiemu.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Markopole, zapomogę w kwocie 400 zł.

* **Mianowania.** Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Macieja Pinkasa, kancelistę przy sądzie powiatowym w Oświęcimie, kancelistą przy sądzie krajowym w Krakowie.

* **Zmarli:** Artur hr. Sumiński umarł 20 b. m. w nocy w majątku swoim Słotwinie. Z Królestwa polskiego przeniósł się do Prus, a następnie do Galicji. Ożeniony z Julią Piwnicką, córką Augusta Piwnickiego i hr. Zboińskiej, pozostawił liczną rodzinę.

Zmarli w Krakowie: Karol Mohr, b. profesor chemii w krakowskim instytucie technicznym, zmarł w Krakowie w 80 r. życia i Karol Witaliński, pełnomocnik ś. p. Ludwika i Anny Sztersztyn Helclów w 50 r. życia.

W Czerniowcach zmarła 19. b. m. Aleksandra z Jerzmanowskich Lizak, żona radcy leśnictwa przy rządzie krajowym, w 73 roku życia.

* **Sprzedaż „Kurjera Lwowskiego."** Wiadomość naszą o sprzedaży *Kurjera* uzupełniamy tem, że obok p. Liljena wchodzi i inżynier cywilny p. W. w kombinację. Ale że pan Liljen jest głównym nabywcą *Kurjera*, to powtarzamy, pomimo zaprzeczenia redakcji *Kurjera*.

* **Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika**, odbędzie się we wtorek dnia 23. listopada r. b. o godz. 6. wieczorem, w sali XV. Uniwersytetu (2. piętro). Porządek dzienny: 1. L. Wajgiel. O perłach w Galicji. 2. Dyskusja nad odczytem dra A. Raciborskiego: O hypnotyzmie.

* **Koncert** wczorajszy w „Sokole" zapełnił jak zwykle salę gimnastyczną. Z utworów wykonanych przez orkiestrę 95 pułku, najlepiej się podobały: kwartet smyczkowy, dwukrotnie odegrany na ogólne żądanie, i hymn narodowy bułgarski „Szumi Marica" żywemi przyjęty oklaskami.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się we środę dnia 24. b. m. promenade-koncert muzyki wojskowej, poczem nastąpią tańce. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą we środę do godz. 4. po południu.

* **Z resursy urzędniczej.** We czwartek dnia 25. b. m. (na św. Katarzynę), odbędzie się w lokalnościach „Frohsinu" zabawa z tańcami. Początek zabawy o godzinie 8. wieczór. Wstęp dla członków resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych, — dla rodzin członków, tudzież gości przez członków wprowadzonych, wydawane będą bilety wstępu od poniedziałku do środy, od 6. do 8. wieczór. w kancelarji resursy.

* **Z Towarzystwa gimn. „Sokół".** Dyrekcja zawiadamia Szanownych członków wiekiem starszych, że ćwiczenia gimnastyczne dla nich już się rozpoczęły i odbywają się co wtorku i czwartku, od godziny 6. do 7. wieczorem. Zarazem zawiadamia Dyrekcja, iż ćwiczenia gimnastyczne dla pań, które się odbywają w dotychczasowych godzinach i dniach, prowadzi odtąd obok kierującego nauczyciela p. Antoniego Durskiego, także nauczyciel p. Edmund Cenar.

* **Dla pogorzelców** m. Kałusza nadesłała pani Zofia Pawłowska ze Stanisławowa 2 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W sobotę i niedzielę niebo było zamglone i przy wietrze przeważnie W. padał przerwami deszcz, a w niedzielę deszcz ze śniegiem i przyniósł łącznego opadu 0.7 mm. Średnia temperatura soboty była 2.1° C., niedzieli 1.5° C., najwyższa w sobotę 1.5 C., najniższa dziś nad ranem 1.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 764 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w Kurlandji i wynosi 755 — 760 mm., zwyżka w północno-zachodniej Francji i wynosi 775 — 770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Rumelii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 22. listopada. Wiatr z północnej strony, niebo zamglone, średnia temperatura dnia około 1.0° C., powietrze wilgotne, deszcz.

* **Jutro** d. 23. listopada: św. Klemensa p.; — św. Myny m.

— **Jubileuszowy zjazd.** W dniach 17. i 18. t. m. odbył się w Tarnowie zjazd byłych uczniów gimnazjum rzeszowskiego, którzy przed 15 laty zdawali tam egzamin dojrzałości. Z większej liczby dawnych kolegów przybyło tylko siedmiu, zaś ósmym był dyrektor gimnazjalny w Tarnowie p. Lercel. W zjeździe uczestniczyli: ks. Jende, prob. z Sandeckiego, ks. Saik, prob. gr. kat. z Siebierzowa, ks. kanonik Mączka z Wesołej, ks. Szczygieł, p. W. Kozioł, dyrektor IV. gimnazjum we Lwowie, p. Brzeziński, prof. sem. w Tarnowie i p. Małecki, prof. gimnazjalny w Nowym Sączu. Uroczystość zjazdu rozpoczęła się nabożeństwem dziękczynnem odprawionem w kościele gimnazjalnym przez wymienionych czterech księży. Wśród dnia, nadeszły liczne telegramy od 8 kolegów, którzy dla ważnych powodów przybyć nie mogli. Wspólny obiad, ożywiony serdecznemi wspomnieniami z przed dwudziestu pięciu laty, odbyli uczestnicy zjazdu w restauracji na dworcu kolejowym.

We czwartek rano odprawili wspomnieni czterej księża msze żałobne za spokój duszy 9 kolegów zmarłych w tym przeciągu czasu, poczem udali się uczestnicy zjazdu na cmentarz celem odwiedzenia grobu katechety i profesora ś. p. k. Feliksa Dymnickiego, założyciela bursy, którego pomnik w kościele gimnazjalnym postanowili przyozdobić pięknym wieńcem metalowym; drugi podobny wieniec ma być złożony na grobie ś. p. dyrektora Oskarda.

Uczestników zjazdu podejmował we czwartek wieczór p. dyr. Lercel, poczem rozjechali się.

— **Cholera.** Z Zagrzebia donoszą 20. b. m.: W gminie Svarca obok Petrinii wybuchła cholera, zachorowało 20 osób, kilka umarło. O wybuchu cholery donoszą też z Priedoru (Bośnii).

We Wrocławiu umarł na cholerę azjatycką 20. b. m., górnik, który przybył tamże z innymi wychodźcami z Rutek na Węgrzech. Liczył lat 34 i pochodził z Węgier.

— **Okropny wypadek** zdarzył się w Czerniowcach w ubiegłym tygodniu. Matka profesora szkoły realnej, wdowa Siemionowicz, siekając mięso, skaleczyła się nożem w palec. Zacięcie nie było znacznem i pani Siemionowicz niewiele nań zważała. By jednak szybciej się zagoiło, posmarowała rankę łojem ze świecy. Wkrótce jednak palec zaognił się cały i musiano wezwać lekarza, ale i ten nie pomógł. Po paru dniach skonstatowano zakażenie krwi, ratunek był już niemożebnym i nieszczęśliwa skończyła życie. We czwartek odbył się pogrzeb. Prawdopodobnie jad znajdował się w nieczystym łoju świecy.

— **W Radziechowie** odbędzie się 28. listopada w sali szkolnej jako w 31. rocznicę zgonu Adama Mickiewicza, ku uczczeniu Jego pamięci, wieczorek muzykalno-deklamacyjny.

— **Okropny wypadek kolejowy.** Drogę powiatową z Dubowiec do Kocmania przecina linia kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Dnia 16. b. m. wskutek niezamknięcia rogatki, pociąg osobowy najechał na furę włościańską, przejeżdżającą szyny. Fura z żydowskim dzierżawcą została zdruzgotaną, woźnica zabity, tylko konie wyszły bez szwanku. Wśród mgły i ciemności maszynista nie spostrzegł wypadku i lokomotywa wlokła przed sobą szczątki wozu i członki ciała zabitego aż do budki strażnika, który pociąg zatrzymał. Śledztwo w toku.

— **Misjonarz polski.** Sufficzyński, zamordowany został przez czarnych na północ od Akkrah w bliskości osady Salaya w Afryce. Młody kapłan kształcił się w Paryżu, zkąd był rodem.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Czytamy w *Tygodniku Rzeszowskim*: We wtorek dnia 16. b. m. oddział żołnierzy tarnowskiej załogi odbywał na błoniu ćwiczenia w strzelaniu t. zw. ślepemi nabojami. Jeden z żołnierzy, rekrut Zięba z Niechobrza, nabił karabin ostrym, nabojem i ugodził nim w samą twarz przechodzącą przez błonia służącą Bronisławę Sitko. Nieszczęśliwą odniesiono do szpitala, gdzie dotąd jeszcze żyje. Słaba jest jednak nadzieja utrzymania jej przy życiu. Żołnierza aresztowano, a wdrożone przeciw niemu dochodzenie jest w toku. Wykaże ono niezawodnie, czy z umysłu, czy przypadkowo karabin nabity został ostrym ładunkiem, wbrew wyraźnemu zakazowi komendanta.

— **Dr. W. Lebiński** z Poznania, członek komitetu ratunkowego, bawiący obecnie w Warszawie, uległ w czwartek na ulicy atakowi apoplektycznemu. Pierwszego ratunku udzielił mu dr. Modliński, który przy pomocy jednego z przechodzących studentów uniwersytetu, przeniósł chorego do pobliskiego felczera, zkąd po puszczeniu krwi i przywróceniu do przytomności odwiózł do mieszkania w hotelu Rzymskim. Pacjenta odwiedzili następnie jeszcze dr. Baranowski i Benni, stan jego zdrowia wieczorem, dzięki troskliwemu ratunkowi, nie budził już żadnej obawy.

— **Z Warszawy** donoszą: Dnia 20. b. m. w nocy wybuchł pożar w kotlarni fabryki stali p. Lilpopa i Rauа na Nowej Pradze. Straty wynoszą 15.000 rs. Wystawa odzieży i potrzeb mieszkalnych otwartą zostanie 25. b. m., w r. 1887 urządzoną ma być w Warszawie wystawa tkacka. W ostatnich dniach zdarzyły się sporadyczne wypadki tyfusu plamistego. Pani Natalia Piasecka debiutowała z powodzeniem w partji Gildy w operze Verdiego Rigoletto.

W liczbie środków, mających na celu ograniczenie eksploatacji włościan przez pokątnych doradców, postanowiono, aby wszelkie prośby, podawane przez włościan do instytucyj rządowych, opatrzone były imieniem i nazwiskiem, wskazaniem zajęcia i miejsca zamieszkania układającego i przepisującego prośbę. Bez wypełnienia powyższego warunku prośby będą zwracane. Za fałszywe zaś podanie nazwiska i miejsca zamieszkania redagujących lub przepisujących, osoby wymienione ulegać będą odpowiedzialności sądowej. O nieprawidłowej zaś i bezprawnej działalności obrońców prywatnych i adwokatów przysięgłych instytucje włościańskie powiatowe i gubernialne winny zawiadamiać prokuratorję sądów okręgowych, celem dochodzenia dyscyplinarnego.

— **Andriolli** przyjechał na parę tygodni z Paryża do Warszawy.

— **Róża Laborfalva**, małżonka Jokaia, znakomitego powieściopisarza węgierskiego, zmarła 20. b. m. w 72. roku życia w Budapeszcie na zapalenie płuc. Zmarła była najznakomitszą węgierską artystką dramatyczną. Przed 3ma laty obchodziła 50cioletni jubileusz i otrzymała przy tej sposobności od cesarza złoty krzyż zasługi.

— **Pojedynkujący się urzędnicy państwowi.** Z Budapesztu donoszą nam 20. b. m.: Minister spraw wewnętrznych wydał niedawno temu rozporządzenie zabraniające urzędnikom policyjnym pojedynkowania się pod zagrożeniem wydalenia ze służby. Rozporządzenie to nie będzie wstecz działało, inaczej ustąpić by musiał szef detektywów baron Splenyi, mąż primadonny operetkowej pani Blahy i inspektor sanitarny dr. Czech, którzy skutkiem polemiki dziennikarskiej pojedynkowali się przed 3 laty a rozprawa w sądzie karnym odbyła się w tej sprawie dopiero wczoraj. Splenyi tłumaczył się tem, że będąc rotmistrzem huzarów zmuszony był do pojedynku. Trybunał zasądził obydwóch na 3 dni więzienia. Splenyi założył rekurs.

— **Małoletni mordercy.** W Budapeszcie zasądzono 20. b. m. 17-letniego Goldsteina i 19-letniego Bogdana, na 15 lat ciężkiego więzienia, za zamordowanie kramarza Löwenthala, którego zwabili za miasto pod tym pozorem, że mają na sprzedaż stare żelazo i tam go zrabowali i zamordowali. Mordercy zeznali, że po przeczytaniu sensacyjnego romansu „Tajemnice szpitala św. Rocha", postanowili zamordować i zrabować pierwszego lepszego człowieka, który im wpadnie pod ręce.

— **Z Neapolu** donoszą 20, b. m.: Zawaliło się tu dziś rusztowanie niedokończonego jeszcze kościoła Serca Jezusa, przyczem czternastu robotników zasypanych zostało. Z tych jeden zabity został na miejscu, 7 odniosło ciężkie a 6 lekkie uszkodzenie ciała.

— **Z Belgradu** donoszą nam telegraficznie, że wczoraj 21. b. m. nastąpiło otwarcie drogi żelaznej Smederowo-Velika Plana.

— **W Manili** zgorzało 20. b. m. doszczętnie 10.000 domów. Panuje tam ogromna nędza.

— **Sęp porwał dziecko.** W Rizlern w Vorarlbergu olbrzymi sęp porwał 4-letnią dziewczynkę, bawiącą się na polu o 150 kroków od pracującego tam ojca. Sęp zleciał nagle i uniósł dziecię do góry, a nieszczęśliwy ojciec spostrzegł to dopiero wtedy, gdy usłyszał przeraźliwy płacz dziecka, lecz nie mógł mu pomódz, bo drapieżny ptak wzniósł się wysoko nad ziemię wraz swą zdobyczą i wkrótce zniknął.

Richepin.

Wystawienie najnowszej pracy dramatycznej Richepina *„Monsieur Scapin"* stało się prawie wypadkiem dnia w stolicy nadsekwańskiej. Imię autora zresztą ma już kilkuletnią sławę. Kiedy na promieniach swej wielkości dogorywał w Paryżu Wiktor Hugo, wyszła z knajpy kwartału łacińskiego nowa gwiazda literacka i — jak pisał wonczas pewien fejleton — *„tout Paris* począł gadać o Richepinie, podobnie jak reklamują cielęta z trzema głowami lub kobiety ze skórami tygrysiemi."

Wiktor Hugo w istocie swej poetyckiej zestrzelił jak słońce wszystek zapał ducha, podobnie jak Goethe najświetniej wyraził mądrość świata a Byron boleść życia. U Wiktora Hugo zachwyt częstokroć przeradzał się w blichtr patosu, podobnie jak z filozofii Goethego wykwitało niejednokrotnie przykazanie egoizmu, a w melancholii Byrona drgał nieraz fałsz brawury. Epigonom swoim zostawili oni wszakże nieśmiertelne formy poezji, a treści dobie dzisiejszej dostarcza duch czasu z nowym ideałem i z rozczarowaniem nowem.

W poezji francuskiej Villier de l'Isle i Catul Mendes z „parnaską" pogardą patrzą na zagadnienia chwili i toną jedynie w estetycznem pożądaniu piękna; Sully Prudhomme i Baudelaire w cichym bólu biadają nad ikarowemi upadkami człowieczeństwa i zwątpili o „uszlachetnieniu kajdaniarzy chleba powszedniego"; Coppée możnym panom społecznym, tłustym wołom falansterów państwowych rysuje nędzę wydziedziczonych i grzech zrozpaczonych, aby ich zbawiła miłość i sprawiedliwość; Paweł Deroulède z rozpłomienioną twarzą zwraca się do hańby Sedanu, a dla wielkiej epopei odwetu gotów jest zawrzeć sojusz nie tylko z Katkowem, ale i z Belzebubem — a te wszystkie ideały piękna, cywilizacji, socjologii i patrjotyzmu, te wszystkie pragnienia duszy ludzkiej, desperacje umysłów zawiedzionych i nadzieje ojczyzny zesromanej, zrzuciła z siebie jak gałgany muza Richepina, poety najgłośniejszego obecnie w Paryżu, któremu stróżnją dwie potęgi dzisiejsze, wrzaskliwe i pstre — reklama i moda.

Rollinat z szpitalnemi „Newrozami" swemi miał tylko jednodniowe powodzenie; Richepina coraz wyżej podnosi bulwarowym prochem okurzona gawiedź paryska, ta, co ryczy na mityngach i co gwiżdże w teatrach. Czegoż ona żąda? Sankcji dla zmysłowych swych upojeń i dla duchowego swego znikczemnienia. Wszystko jej jedno, kto jej da *panem et circenses*, cesarstwo czy rzeczpospolita — ona wczoraj szła za rydwanem Napoleonów a dziś wystawi posąg Luizie Michel. Ona chce przedewszystkiem wolności, a nie chce kontroli czynu i roztrząsania sumienia. Ten mob milionowy pragnie żyć i używać, a chociaż kona z wysilenia i z przestu, lubi, jeżeli Richepin bije mu brawo.

I kto go wynalazł? Odszukała go wielka do niedawna marszandka mody paryskiej, bezcielesna, niedokrewna, nerwowa i awanturnicza Sara Bernhardt. Życie Richepina to cała legenda. Oto jedna z biografij: „W młodości swej był on podobny do Fra-Diavola, Otella i Portosa z „Trzech Muszkieterów." Urodził się w Afryce a familia jego pochodzi z ziemi Kurdów i sam on ma twarz cygana. Lubi muzykę a zwłaszcza przepada za grą na bębnie. Szkołę normalną skończył świetnie, ale z obawy przed życiem filisterskiem, chodził po jarmarkach bić się na kułaki, był potem z kolei majtkiem, tragarzem, śpiewakiem szansonetkowym a nareszcie stał się poetą."

Jako pierwszą arenę popisu wybrał poeta kawiarnie studenckie kwartału łacińskiego, słynne z dawna w literaturze francuskiej. Tu najdzielniejszych bohaterów bohemii wprawiło w zdumienie przedewszystkiem życie tego cygana. W orgiach nikt nie sprostał naturze jego atletycznej, niepokiełznanej. Ale mniejsza o to. Można lata całe przepędzać w wyuzdaniu i szale, byle tylko wśród tego piekła został w duszy choć rąbek nieba.

Tego promienia jasnego nie zostało z burzliwej młodości w umyśle Richepina. Wszystko u niego jest potwornie brzydkie, nędzne aż do zrozpaczenia.

Więc najprzód jego *Chansons de gueux*, któremi wywołał furje zachwytu między studentami. W współczesnej poezji niemieckiej Scheffel i Baumbach złożyli hołd muzie burszowskiej, pogromczyni wszelkiego filisterstwa — lecz o ileż tam czystsze powietrze od tych „pieśni włóczęgów", któremi Richepin zbudował sobie tron w studenckiej republice. Każdy wiersz jest tu bluźnierstwem, bezwstydem. Policja wytoczyła proces autorowi i zamknęła go na miesiąc do aresztu, za co Richepin zemścił się drugą podobną wiązanką pod tytułem *Les Caresses*.

Ale byłemu tragarzowi nie wystarczała już sława zaułkowa, zdobyta wierszem kupletowym; i postanowił dojść do zenitu swej twórczości i napisał *Blasphemes*, rzecz niebywałą dotąd w żadnem piśmiennictwie. Rozszerzył horyzont swej pieśni i wylał cały nihilizm brudny i rozpasany, i w imię pragnień, których nigdy nie żywił, i bólów, których nigdy nie czuł, poszedł z zimną a szyderczą zemstą obalać Boga i naturę obdzierać z majestatów. Bywała i przed Richepinem poezja ateizmu, ale te jego zwrotki, pod względem formy często znakomite, pod względem wysłowienia na przemiany szczytne i ordynarne, pełne szyderstwa i kałem obryzgane, robią wrażenie religii, napisanej dla złodziejów i podpalaczy.

Cel wszakże był osiągnięty. Sara Bernhard wskazała na wieszcza, a Paryż, żądny nowego nerwów podłechtania lub rozgrzeszenia nowego, zdumiał się na widok pieśniarza, który do walki z Bogiem nie szedł z cmentarnym smutkiem Shelleya, ale z kułakiem jarmarcznego akrobaty. Więc z knajpy dzielnicy, w której był prorokiem młodzieży abyntem odurzonej i koryfeuszem kobiet z kwartału Breda, Richepin jak latawiec cyrkowy pobiegł do wielkiej świątyni literatury, i wywalił drzwi przy pomocy aktorki, i wśród oklasku tłumów usiadł na tronie Wiktora Hugo.

Richepin jest w modzie, w szalonej modzie, „Blasfemje" tak samo dodały mu sławy jak „Nana Sahib" i dzisiejszy „Scapin." Przetłumaczył on naturalizm na poezję i przeszedł swych mistrzów. Zola powiada o nim: *„Monsieur Richepin fait un effort trop visible pour s'encanailler"* — i ma rację, chociaż on, Zola, jest tego skanaljowania się ojcem duchowym. U niego bezwstyd ciała, u Richepina bezczelność słowa.

I czy ma ten Richepin talent? Niezawodnie. Obok zwrotów zdjętych żywcem z żargonu suteneów społecznych, obok improwizacyj, które działają jak monstra wyobraźni, jak bredzenia warjata, obok klątw i bluźnierstw, które duszom małym mogą wydawać się jako odwaga, a są podeptaniem wszelkiej etyki, wyzuciem się z wszelkiej cnoty — obok tych objawów trywialności, obłędu, grzechu, poeta naturalizmu częstokroć uderza w strunę, której dźwięku pozazdrościłby mu niejeden z pieśniarzy czystego ducha.

Dowodem niedawno wydany poemat *La mer*. I tu jest Richepin coprawda naturalistą nieubłaganym. Z zawziętością fiksacji, którą sobie upodobał, której zawdzięcza rozgłos, autor i z tego poematu wyrugował wszelkie tchnienie duszy. Lirycy Hellady pogańskiej wpadali w zachwyt uroczysty na widok błękitnej fali morskiej, Byron oceanom śpiewał bóle serca rozgoryczonego, Michelet na ich brzegu stał jak prorok miłości — u Richepina wszystko jest pogardą i nienawiścią, naturą ślepą, złą, żarłoczną; Bóg nie krąży nad wodami a tylko sępy i kruki. Ale mimo realizmu, z jakim oddany jest kał i zgniłość, ten poemat bałwanów morskich i trupów ludzkich ma w sobie coś poetycznie pięknego, przeraża plastycznem, w oczy bijącem odwzorowaniem, a pod względem słowa i stylu obok śmiecia przynosi także perły blasku nieskażonego.

Z gorączkowym pośpiechem pracuje Richepin nad ustaleniem swej reputacji, której stał się niewolnikiem. *Figaro* zapowiedział nowy wielki romans jego pod tyt.: *Braves Gens*. Tu niezawodnie wieszcz z dzielnicy łacińskiej przelicytuje znowu całą konkurencję naturalistów. Wszak nie od dziś nazwano go twórcą nowej szkoły, której miłe dano imię: brutalizm.

Ale ta szkoła brutalna, druzgocąca posągi i z ideałów odzierająca, ta szkoła bez wiary, bez piękna, bez uczciwości, ta apoteoza nagiego ciała i nagiego słowa, która człowieka upadla a nie uszlachetnia, nie będzie miała i we Francji długiego panowania, a moda, ta sama moda, która dziś Richepina wywyższyła, wyrzuci go jutro z szyderstwem na tandetę.

S.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Wczorajszy koncert pani Van der Meere-Kleczkowskiej** był jednym z najważniejszych koncertów tego sezonu. Przed publicznością, złożoną z wybitniejszych osobistości Lwowa i wielu znawców muzyki, śpiewała koncertantka rzeczy poważniejsze i lekkie, zachwycając swoją wyborną szkołą i niezwykle szlachetnem traktowaniem przedmiotu. Wobec wielu innych śpiewaczek góruje pani Van der Meere prawdziwą dystynkcją w rozumieniu i cieniowaniu utworów, szczególniej takich, w których bogata koloratura jest na swojem miejscu. To też wszystkie punkta obfitego programu a w szczególności kawatyna z „Cyrulika", mazurek Chopina w stylizacji pani Viardot, piękna pieśń Madejskiego do wiecznie młodych słów Bohdana Zaleskiego „Przy krosienkach" wywołały huczne oklaski.

W córce koncertantki, dziesięcioletniej Loli Van der Meere poznaliśmy młody talent, który rokując z dzisiejszego wykształcenia jej muzycznego, upoważnia do wielkich nadziei.

Udział panny **M. Sidorowicz**, znakomitej już dziś uczennicy dyrektora K. Mikulego był niepospolitą ozdobą koncertu. „Somnambulę" Thalberga, odznaczającą się wielu trudnościami technicznemi, odegrała panna S. z nadzwyczajną precyzją i siłą, szczególniej zaś uderzało w jej grze zrozumienie utworu, śliczne cieniowanie tematu, płynącego wśród trudnych warjacyj.

P. Wolfsthal sprawił słuchaczom prawdziwą przyjemność odegraniem jednego z utworów Spohra i kawatyny Raffa, w których elegiczna śpiewność jego skrzypców i czystość tonu wywołała zasłużone oklaski.

— **Koncert** znakomitego pianisty Eugeniusza **d'Albert** odbędzie się jutro we wtorek w sali kasyna miejskiego. Program: Beethoven: Sonata op. 31. Nr. 3. Es dur Sonata op. 53. C dur. Chopin: Berceuse op. 57. Impromptu Fis dur. Nocturn E. dur. Walc op. 92. As dur. Polonez op. 53. A dur. Schubert: Fantazja op. 15. C dur Rubinstein: Barkarola G dur. Etuda op. 23. Liszt: Fantazja z „Don Juana".

— **Z teatru.** W sobotę wystawiono po raz pierwszy w tym sezonie „Niewiniątko z Belleville." Panna Praun, występująca w roli tytułowej, zbierała liczne oklaski.

Wczoraj popołudniu wystawiono z wielką starannością „Zagrodę sobkową" dramat ludowy Mozentala, przerobiony przez Błotnickiego. Skutkiem nieuwagi suflera spuszczono za wcześnie zasłonę.

Na wieczornem przedstawieniu „Barona cygańskiego" teatr był przepełnionym.

Dziś w w teatrze przedstawienie w celu utworzenia funduszu na nagrodę konkursu dramatycznego imienia Jana Dobrzańskiego. Urozmaicony program i cel przedstawienia spodziewać się każą, że teatr dziś będzie wyprzedanym

Program jest następujący: 1. „Marja", poemat symfoniczny Rajmunda Baczyńskiego, w czterech częściach: Rozstanie, Wacław, Marja i Powrót Wacława. 2. „Byle nie panna", komedja pani Ulanowskiej, po raz pierwszy. 3. Arja z „Fausta" Gounoda, z towarzyszeniem orkiestry — odśpiewa panna Porthówna. 4. „Świeczka zgasła", komedja Fredry. 5. Arja z „Cyrulika sewilskiego", odśpiewa p. Porthówna. 6. „Zaślubiny z przeszkodami", Labicha. 7. „Opowieści Hoffmana", operetka Offenbacha, obraz III., p. t. „Giuletta" z oświetleniem elektrycznem.

Jutro po raz drugi „Izrael na puszczy." We środę „Paryżanin" Gondineta. We czwartek „Baron cygański. W piątek „dr. Klaus" komedja L'Arronge'a. W sobotę „Don Cezar" operetka Dellingera.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 22. listopada 1886.

Lwów: pszenica 7.25 do 8.10, żyto 5.25 do 5.95 jęczmień 5.25 do 6.50, owies 4.25 do 5.05, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.75 do 5.15, rzepak 9.— do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 38.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.— do 8.—, żyto 5.— do 5.95, jęczmień 5.— do 6.—, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 7.50, wyka 4.50 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 37.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.— do 7.90, żyto 5.— do 5.55, jęczm 4.50 do 6.—, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.50 do —.—, rzepak 8.75 do 9.05, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.80 do 8.35, żyto 5.80 do 6.25, jęczmień 5.50 do 6.75, owies 4.75 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 9.— do 9.05, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 38.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.25 do 5.70, jęczmień 5.— do 7.25, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 9.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.75, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 38.— do 40.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 10.— do 50.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów —.— do —.—.

Okowita na termin 23.50 do 24.—.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 20. listopada:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.— do zł. 25.25.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 8.84 do zł. 8.86; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na listop.-grudz. 151.— m.; żyto —.— m.; spirytus 37.25 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 51.25 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco —.—, na grudzień —.—, na styczeń-marzec —.—, Antwerpia na grudzień —.—, Nowy-York —.—, Filadelfia —.—.

Ostatnie wiadomości.

O godzinie pierwszej zebrali się dzisiaj członkowie Wydziału krajowego, aby pożegnać ustępującego marszałka. Pan Pietruski, zastępca marszałka krajowego, przemówił imieniem kolegów, podnosząc w dłuższem przemówieniu zasługi, jakie ustępujący marszałek krajowi na najwyższem autonomicznem stanowisku oddał. Przemowę tę podamy jutro w dosłownem brzmieniu.

W czasie, gdy członkowie Wydziału byli u marszałka, zebrali się w wielkiej sali obrad urzędnicy krajowi, aby pożegnać swego zwierzchnika.

O godzinie w pół do 2giej wszedł do sali marszałek i w serdecznej, z widocznem wzruszeniem wypowiedzianej mowie pożegnalnej oddał uznanie skutecznej i wytrwałej pracy urzędników Wydziału krajowego.

Imieniem urzędników przemówił p. Mochnacki, radca Wydziału krajowego, którego przemowę z powodu spóźnionej pory podamy jutro dosłownie.

Marszałek dr. Zyblikiewicz nie wygląda wprawdzie jeszcze tak, jak przed chorobą, lecz rekonwalescencja postępuje bardzo szybko. Codziennie prawie wyjeżdża p. marszałek na przechadzkę.

Wydział krajowy in corpore wysłał telegram gratulacyjny do hr. Jana Tarnowskiego.

Donoszą nam z Przemyśla, że na posiedzeniu tamtejszej Rady powiatowej, odbytem w sobotę, uchwalono jednogłośnie wyrazić ks. Adamowi Sapieże najwyższe uznanie za prawidłowe zachowanie się księcia w sprawie wiadomej petycji marszałków powiatowych do hr. Taaffego, i za publiczny w tej sprawie protest, ogłoszony w formie listu otwartego do p. Miliewskiego. Uchwała ta ma tę doniosłość polityczną, że uznano nią stanowczą obronę praw autonomicznych i autonomicznego stanowiska marszałka krajowego. Wobec tej zasadniczej wagi protestu, p. Miliewski w odpowiedzi swej na list ks. Sapiehy broni się tem, że autorowie telegramu popełnili tylko błąd formalistyczny, a charakterystycznem jest, że p. Koźmian wyparł się uroczyście wszelkiego wspólnictwa z autorami owego telegramu.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Buda Peszt d. 22. listopada. Sprawozdanie komisji budżetowej delegacji austrjackiej o preliminarzu ministerstwa spraw zewnętrznych podnosi, iż w komisji potępiano ze wszech stron wypadki bułgarskie ze względu na kontrast, jaki zachodzi między samowolnem działaniem ajentów rosyjskich, a umiarkowanem i roztropnem postępowaniem Bułgarów. Nawiązując do mowy tronowej i oświadczeń Kalnoky'ego, podnosi sprawozdanie, że gdy idzie o obronę honoru monarchii, gotowe są wszystkie ludy Austrji każdej chwili do ofiar, ale będą również wdzięczne za utrzymanie błogosławieństw pokoju. Z zadowoleniem wita komisja oświadczenia ministra o stosunkach z mocarstwami europejskiemi. Wysoki stopień zaufania, którem się monarchia cieszy, znajduje nie małe poparcie w jasnej i bezinteresownej polityce rządu.

Z największem zadowoleniem dowiedział się wydział, że podstawy sojuszu z Niemcami nie doznały żadnych zmian, że raczej stosunek z Niemcami w ręku ministra znacznie się rozwinął i wzmocnił, jakoteż, że przyjazny stosunek do Rosji, do którego minister wielką wagę przykłada, nie alteruje wcale stosunków do Niemiec. Sprawozdanie wspomina o porozumieniu z Anglią co do ważnych kwestyj europejskich i identyczności niektórych większych spraw, przyjmuje z pewnością, że dobre stosunki z Włochami utrzymają się i nadal w obopólnym interesie pokoju.

Sprawozdanie wspomina o tem, że jest nadzieja pokojowego załatwienia sprawy z Rosją, uznaje usiłowanie ministra jako ważne i wyraża z największą ufnością nadzieję, że i nadal uda się ministrowi w zgodności z przedstawionemi przez niego celami — uznanemi za słuszne, przestrzegać interesów monarchii w pełnej objętości.

Bukareszt d. 22. listopada. Wczoraj popołudniu przybył tu z Sinai król z królową i książętami Leopoldem i Ferdynandem. Na dworcu witały ich władze cywilne i wojskowe.

Warna d. 22. listopada. Z konsulatu rosyjskiego zdjęto onegdaj sztandar i herb rosyjski. Konsul wsiadł na rosyjski okręt wojenny. Przed konsulatem zebrał się liczny tłum ludu, ale zachowywał się spokojnie.

Petersburg d. 22. listopada. *J. de St. Petersbourg* pisze: Wyjazd Kaulbarsa jest tylko logicznem i do pewnego stopnia przewidywanem następstwem ślepego uporu rządu bułgarskiego.

Według *Petersburger Ztg.* przybył tu książę Mingrelii i udał się do Gatczyny.

Rzym dnia 22. listopada. Rodzina królewska przybyła tu wczoraj z Florencji. Na dworze przyjmowały ją wszystkie stowarzyszenia liberalne i niezmierny tłum ludu okrzykami na cześć króla, królowej i nietykalności Rzymu.

Paryż dnia 22. listopada. Rezydent francuski w Tunis, p. Bihourd, przyjął posadę jeneralnego rezydenta w Tonkinie.

Kair dnia 22. listypada. Jak słychać 50.000 Abisyńczyków pod dowództwem Ras-al-ulah maszeruje na Kassalę (w Sudanie między Chartum a Massauh).

Londyn d. 22. listopada. *Times* pisze: Europa nie dopuści do tego, aby Bułgarja we wszystkiem, z wyjątkiem nazwy, stała się prowincją rosyjską. Usiłowania Rosji, aby doprowadzić do tego bez zezwolenia Europy, doprowadziłyby Rosję do zatargu z siłami zbrojnemi, które co do liczby i potęgi równają się jej, a poza któremi stoi podwójna falanga aljansów.

Utrzymanie wolnej, konstytucyjnej Bułgarji stoi w związku z interesami, do których obrony są zdecydowane wielkie mocarstwa. Jeśli Rosja jest zdecydowaną zadowolić się tem, aby niezawisłość Bułgarji była zabezpieczoną pod rządem z gruntu popularnym, w takim razie Europa uzna chętnie powody jej drażliwości i rozsądne jej żądania.

Londyn d. 22. listopada. Wczorajsza demonstracja robotnicza na Trafalgar-Square odbyła się spokojnie. Uczestniczyło w niej 50.000 osób, z tych połowa takich, co sympatyzują z niemającymi zajęcia Zabierało głos trzech mówców; przyjęte rezolucje noszą piętno socjalistyczne. Przybyłym deputacjom przygrywała muzyka na odjezdnem marsyliankę. Policja poczyniła najobszerniejsze przygotowania. Naczelnik policji Warren był osobiście na miejscu z czterema tysiącami policjantów; oprócz tego stało w sąsiednich koszarach 500 żołnierzy w pogotowiu.

Londyn dnia 22. listopada. Deputacja zgromadzenia robotników na „Trafalgarsquare" udała się w ciągu popołudnia do pomieszkania Salisbury'ego, a nie zastawszy go w domu, powróciła na miejsce zebrania na skwerze. Zgromadzenie przyjęło rezolucję, wyrażającą naganę, że premier ministrów ma tak mało względów dla robotników. Uchwaliwszy tę rezolucję, rozeszło się zgromadzenie.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 22. listopada. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	195.—	198.50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	234.—	237.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	282.—	287.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	100.75	101.75
" " 5%	99.80	100.80
" " gal. 5% wyl 10% pr.	103.40	104.40
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.—	98.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.20	101.20
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 20	101 20
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.25	94 25
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l	98·75	99·75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	49.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.20	105.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96.25	97.50
Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.50	19 50
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.83	5.93
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleonder	9.90	10.—
Półimperjał rosyjski	10.23	10.33
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.18—	1.20—
100 marek niemieckich	61 35	62.10
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 22 listopada godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 287.—. Anglo-austrjackie 114 80, Unionbank 227.50, Kolej Kar. Ludw. 196.—, Kolej południowa 103 75, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 104.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 97 25, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. 96.50, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100·—, Węg. 4% renta złota 103.77, Napoleondor 9.94—. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie mdłe.

Berlin dnia 20. listopada godz. 5 min. 40 popoł. Rosyjs. banknoty 192.90, Akcje kredytowe 467.50. Lombardy 169 50, Galicyjskie 80.75, Pożycz. wschod. 58.75, Austrj. banknoty 162.60.

Paryż 3% Renta 83.02.

Wiedeń dnia 22. listopada godz. 1 min. 40 popoł. Alpiny 29.40, Węg. akcje kr. 299.—. Anglo-Austr. 116·10, Unionbank 227.50, Kolej Ka. L. 196.—, Nordbahn 237.—, Kolej Połud. 104.—, Kolej Alföld 189.—, Kolej p. Elżb. 245.75, Kolej lw.-czern. 235·50 Węg. Nordobst. 172.50, Wied. Commun. 125.—, Tytoniowe 54.25, Galic. oblig. indemn. 104·75, Elbetal 169.—, Węg. cis. losy r. 125.50. Länderbank 244.60, Złota renta węg. 4% 103.77, Bankverein 109.30, Rosyj. rubel papier. 1.19·— Losy węgierskie 128·50 Kredytowe —.—. Usposobienie: pomyślne.

WAŁECZKI elastyczne

do okien i drzwi, najpewniejszy i najtańszy środek ochronienia się od przeciągów

Gips, Kit do okien

poleca JÓZEF HANKE we Lwowie

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" rynek 38, we własnym domu. (L. Telefonu 173.) 2851 6 -?

Do sprzedania

Realność pod liczbą 152 w Zamarstynowie,

w obrębie miasta, składająca się z domu frontowego — oficyn, zabudowań stajennych, wozowni, chlewów, komórek, szopy otwartej, ogród owocowy i jarzynowy, dwie studnie w podwórzu — frontem do głównego gościnca, 70 sążni długości — budynki z wolnemi latami od podatku. — Bliższej wiadomości udzieli pan Leopold Warchałowski, budowniczy miejski, ulica Jagiellońska, l. 14.

Do przedsiębiorstwa

rozporządzającego kuźnią, warsztatem ślusarskim i stolarnią, a mającego oprócz prywatnej klienteli

stałe roboty kolejowe,

poszukuje się **wspólnika z niewielkim kapitałem** lub **nabywcy** pod bardzo korzystnemi warunkami. Bliższej wiadomości udziela Administracja *Gazety Narodowej.* 3034 2—?

Skład kawy
Artura Kościckiego
pod godłem

Y R J U S Z S

WE LWOWIE
Chorążczyzna l. 22.

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1.60 na prowincji.
4¹/₄ kilo złr. 8.20 franko.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje

po kursie dziennym

5% Listy hipoteczne

jakoteż

5% Premiowane

Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji. 2873 15—?

Ogrodnik

żonaty bezdzietny, fachowo wykształcony i praktycznie uzdolniony, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca zaraz. Adres: *Władysław Sztalf* w Ostapiu, p. Grzymałów.

Taniej jak wszędzie!

Bawełna do haczkowania i robienia pończoch, biała i kolorowa w składzie farb i materjałów

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwike l. 13, 2846 1—3
dawniej cukiernia Rotlendera.

KSIĘGARNIA

K. ŁUKASZEWICZA

wydała jak lat ubiegłych tak i w roku bieżącym swój za najdoskonalszy i za najlepszy uznany

KALENDARZ

„Ogniska rodzinnego"

Wszelkie inne z powierzchowności podobne, nie są te same, bo rozgłos i opinia dobroci należy się bez zaprzeczenia tylko kalendarzowi wydanemu staraniem Księgarni K. Łukaszewicza. Kalendarz ten na rok 1887 zawiera prócz tak chwalonej części informacyjnej, część gospodarczą zredagowaną przez *Prof. Dr. Au z Dublan*, zawiera oprócz tego znakomitą rozprawę o *Uprawie chmielu.* Część literacka zawiera oprócz kilku bardzo dobrych powiastek, *portret śp Barbary Żulińskiej z życiorysem matki bohaterki*, skreślonym przez wymowne pióro *Agatona Gillera.*

Kupujący kalendarz może nabyć premię po bajecznie niskiej cenie.

Cena kalendarza 50 ct. z przesyłką pocztową 55 ct. 3015 5—5

Wydanie drugie kosztuje 26 ct. — z przesyłką pocztową 31 ct.

Przewyborne w smaku i zapachu ze zbioru majowego przez SUEZ zprowadzane

HERBATY chińskie

a mianowicie:

		¹/₂ k. zł
N. 0.	„Assam-Peeco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5.—
N. 1.	„Taszu" Terła Chin, żółto-kw.	4.—
N. 2.	„Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
N. 3.	„Nandiwn", czarna mocna	3·20
N. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·80
N. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
N. 7.	„Wysiewki", z najlep. herbaty	1·70
N. 8.	„Souchong", najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Souchong" powyższa na wagę	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.
2503 4—?

Bernhard Ticho
w Bernie
wysyła za pobraniem:

10 mtr. sukna dams. podw. szer.	8·—
10 „ Niger Loden „ „	5·50
10 „ Flanelki Valeria 60 c. sz.	4·—
10 „ Barchanu na suknie	3·50
10 „ Kalmuck, najnow. wzorn	2·70
10 „ Ind. Toule podw. szer.	4·50
10 „ Rypsu wełnianego 60 cm. szer.	3·80
1 sztukę płótna domowego Ia	5·—
1 „ „ „ IIa	4·—
10 mtr. # materji	2·50
resztka sukna 3¹⁰ mtr. długości	5·—
„ Loden 2¹⁰ „ „	6·—
„ Palmerstonu 2¹⁰ mtr. dł.	6·—
Chodnik na podłogę R. 10—12	3·50
Oxford sztuka 30 łokciowa	4·50
Chustkę zimową ³/₄ dług.	2·—

Cenniki gratis i franco.

GALICYJSKI

Bank kredytowy

ul. Jagiellońska l. 3.

objąwszy zastępstwo Spółki finansowej przeprowadzającej konwersję 5% Listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 4½% i 4%

sprzedaje i kupuje

4½% i 4% Listy zastawne

galicyjsk. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

po kursie dziennym.

Oraz uskutecznia przemianę 5% listów zastaw. galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego niewylosowanych i wylosowanych 4¹/₂% za odpowiednią dopłatą.

2881 6—?

KAPELUSZE zimowe i do podróży
otrzymał magazyn mód
M. Topolnicka
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
Zamówienia z prowincyi zaraz uskuteczniam.

Barchany białe i kolorowe,
Flanelki i casany na suknie damskie,
Czarne materje na okrycia,
ATŁAS wełniany i owczą wełnę
poleca najtaniej
Magazyn F. Knauera i Syna
„pod Złotym Lwem"
we Lwowie, plac Kapitulny.

Ciągnienie już w przyszłym miesiącu.

Kincsem LOSY po **1** zł. **11 losów tylko 10 zł.**

Główna wygrana gotówką

50.000 zł.

10.000 zł., 5.000 zł. z potrąceniem 20%

4788 wygranych w gotówce.

Kincsem losy są do nabycia w **Lotterie-Bureau des ungarischen Jockey-Club: Budapest, Waitznerg 6.**

Handel importu i wysyłek herbaty

G. A. Schütze, Hamburg

poleca jako nader korzystnie do sprowadzenia pocztą **prawdziwą moskiewską herbatę karawanową** po 75 ct., 1 zł., 1·25, 1·50, 1·75, i 2 zł. — **wyborną chińską mandarynkę** po zł. 1·25, 1·50, 1·75, 2 do 3 zł. w złocie za cłowy funt
3 funty franco za pobraniem. Cenniki na żądanie. 1402 9—10

Popłatny zarobek.

Pana, mającego wziętość u wykwintnych odbiorców prywatnych, jakoteż w domach arystokratycznych, pragnie zaangażować pewna pierwsza wiedeńska firma do sprzedaży artykułu spożywczego pod najkorzystniejszemi warunkami.

Łaskawe bezzwłoczne szczegółowe oferty pod cyfrą „F. S. 100" poste rest. Lwów. 1225 —3

Kto nie uważa

na **matackie** reklamy, lecz chce za swe pieniądze być rzetelnie obsłużonym, niechaj zamówi sobie główny katalog 20 roku, opisujący towary galanteryjne, norymberskie i modne, zabawki, tudzież wszelkie nowości paryskie, londyńskie i wiedeńskie, po najtańszych cenach. Katalog, który wyszedł dnia 10. listopada zawiera oryginalne ilustracje powyższych artykułów i jest do nabycia franco gratis w 1220 2—3

Etablissement RIX, Wiedeń, II.

JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze perfumy, wody toaletowe,

odszczególniona 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania,

mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs, itp Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysienki. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct, złr. 1.20.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.
2554 6 - ?

CHOROBY ZAKAŹNE.

Wszystkie artykuły służące do **Odrażania** czyli desinfekcji kanałów, i wychodków, pisoarów, stajen i miejsc przez bydło zajętych, dalej pomieszkań zakażonych i pojedyńczych pokoi tak do użytku jednorazowego, jakoteż ciągłego,

utrzymuje na składzie

drogerja PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie

mianowicie: **Kwas karbolowy surowy i czysty, wapno karbolowe, wapno chlorowe, witryol żelaza, nadmanganian potasowy, Brom do użytku przyrządzony** (Bromum solidificatum) po cenach hurtownych. — Z powodu zbliżania się cholery należy zwrócić uwagę szczególniej na **kanały i wychodki.** Zachodzi konieczna potrzeba częstszego niż dotychczas wypróżniania i wyczyszczania dołów kloacznych i kanałów, tudzież **codziennego odrażania** tychże **za pomocą** mięszaniny **wapna karbolowego, witryolu żelaza i wody,** licząc na jedną osobę dziennie po 50 gramów wapna karbolowego i witryolu żelaza.

2991 12—36

Rogóżki

kokosowe szczotkowe i plecione, z łyka aloesowego, i Manika, dalej rogóżki żelazne, słomianki i szczotki do przedpokojów,

poleca po najumiarkowańszych cenach

Józef Hanke we Lwowie

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek 38 we własnym domu. (L. Telefonu 173).

1179

MATERJE wełniane i jedwabne

na suknie i pokrycia

poleca najtaniej

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.